Nr. 82.

We Lwowie Sobota dnia 23. Marca 1889.

Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 arg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Nerwy ks. kanclerza.

Lwów 22. marca.

Była to spokojna, silna i energiczna dłoń, która za czasów cesarza Wilhelma I. kierowała nawą państwa — to też okręt mimo burz i wstrząśnień gwałtownych posuwał się szybko do celu, choć czasem, jak w r. 1864, 1866, 1870, przyszło mu płynąć po morzu krwi przelanej. Bismark był wówczas samodzielnym sternikiem, ale często uginał się przed wolą cesarza, często potrafił spoczywający dziś w Charlottenburgu zmarły powagą swoją utrzymać kanclerza w równowadze. Dziś zmieniły się czasy i stosunki. Dziś książę kanclerz jest nieograniczony, niekrępowany żadnym względem, dziś duma jego wzrosła do tego stopnia, iż zdaje się niemal mówić: „Nie ma nikogo ani na zewnątrz ani na wewnątrz, ktoby mógł mi sprostać, kto mógłby mię złamać“.

Dla niego Boulanger jest instrumentem, na którym przygrywa parlamentowi, gdy chodzi o dostanie pieniędzy; Giers jest jego przyjacielem, ażeby odosobnić Francię; lord Salisbury jest sojusznikiem, ażeby „I n d j e p r z y s z ł o ś c i“, ziemię czarnych, zapewnić Niemcom, które jej pożądają, a jednak kosztów nabycia same ponosić nie chcą. Książę Bismark zna i przedrzeźnia Richtera i całe stronnictwo wolnomyślnych, książę Bismark wie, że Windthorst jest tylko aje tem papieża, z którym książę umie wybornie załatwiać polityczne interesy, on zna formuły zaklęcia, któremi utrzymać można narodowo-liberalnych i konserwatywnych w zbitej falandze dla swych celów.

Tak! książę Bismark jest potężny — nie ma człowieka, któregoby się obawiał — jego karjera, jego powodzenie, jego stanowisko — wszystko to nauczyło go znać człowieka i gardzić nim. Książę Bismark nie boi się nikogo i niczego prócz — c i e n i a. Naprzeciw tego niezłomnego starca, pomiędzy nim a narodem, stanął cień człowieka, który na polach bitwy i pracą pokojową zyskał sobie sympatję i miłość narodu, cień człowieka, który sam jeden miał odwagę występować przeciw kanclerzowi, który mu rzucił słowa nieufności, gdy się wszyscy przed nim korzyli — cień zmarłego cesarza. Zdawało się, że krótkie panowanie Fryderyka było chwilowem zmartwieniem kanclerza, że żyjący potentat pokona wspomnienie chorego cesarza. Tak się jednak nie stało. Wspaniała postać cesarza żyje otoczona pieśnią i mytem, jak ów wielki Hohenstauf, który ma kiedyś wystąpić z ciemnego swego grobu. Cesarz Fryderyk cieniem swym zachwiał potęgę kanclerza.

Ta postać, która siłą swą i urokiem stoi po stronie tych, których kanclerz za nieprzyjaciół uważa, drażni nerwy kanclerskie. On, który dotychczas nie uląkł się huku dział, który wśród jęków bolu i śmierci kroczył spokojnie do celu — teraz straszy się najmniejszym szelestem, drażliwy jest na każdy szmer podejrzany. Nerwowość ta, którą od kanclerza przejął i cesarz Wilhelm II., objawia się na każdym kroku.

Posłów, należących do opozycji, gani się bez wszelkich względów, bez najmniejszej kurtuazji, prześladuje się niemiłe dzienniki wbrew wszelkim zasadom prawa, a gdy w parlamencie podniesie się głos reprezentantów ludu, gdy choćby najlepszy patrjota poważa się mieć inne, jak cesarz zdanie — wówczas przez usta Bismarka pada groźne słowo: „Tak ja chcę — tak chce król.“ To nie jest dowodem siły — to wyraz wysiłku rozdrażnionych nerwów, wywcłany obawą nie rzeczywistego niebezpieczeństwa, ale owego cieniu, który stanął pomiędzy rządzącymi a narodem.

Zasługi księcia kanclerza są wielkie — jego powodzenie bajeczne, to też są dziś ludzie, którzy w imię przeszłości z pobłażaniem patrzą na nerwowego kanclerza i stosują się do jego woli w każdym kierunku. Czy ten pietyzm jednak jest na miejscu? Czy utrzymanie kanclerza mimo jego wieku i nerwów dla przeszłości wyda i dla przyszłości dobre owoce?

O tem dzisiaj rządzące w Niemczech stronnictwo nie chce myśleć — bo obawia się ewentualnej konkluzji rozumowania — obawia się tej przyszłości.

Ale wreszcie i nadtem musi się zastanowić, gdyż na onegdajszem posiedzeniu odezwał się głos człowieka, którego zdania lekceważyć nie podobna. Słowa Windthorsta ostrzegające rząd, ażeby nie wywoływał r. 1848, ponuro rozbrzmiały w salach parlamentu niemieckiego i strasznie musiały na nerwy księcia kanclerza podziałać. Być może, że w tej chwili stanął pomiędzy nim a narodem raz jeszcze ostrzegający cień zmarłego cesarza — ale nie wierzymy, ażeby wzburzone nerwy mógł uspokoić. Takie halucynacje rozdrażniają tylko i możemy być pewni, że w ciągu obecnej sesji jeszcze nie raz przyjdzie nam mówić — o nerwach ks. Bismarka.

Oszczerstwa.

I. *La Voce della Verità*, organ urzędowy towarzystwa interesów katolickich w Rzymie, odpowiada dziennikom polskim następnym artykułem, napisanym przez jej właściciela i naczelnego redaktora, księcia Lancellotti'ego, młodszego brata księcia Massimo i Ojca Massimo, głośnego jezuity:

„Polacy Dąbrowskiego.“

(Na razie przytaczamy głos ten bez komentarzy — zastrzegając sobie uwagi na później.)

„*L'Italie*, organ w Rzymie dzienników polskich jak najnieprzychylniejszych ugodzie religijnej między Stolicą Świętą a Rosją, wspomina o hałasie, wywołanym w pomienionych dziennikach wyrażaniem, jakie wyrzekliśmy byli jakiś czas temu o jenerale Dąbrowskim.

Na potwierdzenie zaś tego i dając mu miejsce wybitne, poświęca nam ona grubjańskie artykuły pism polskich, w których one oświadczają, że wdawać się nie mogą w polemikę z dziennikiem tego gatunku, co *Voce*, ale pomimo to polemizując i nazywając nas nieukami i fałszerzami dziejów, tudzież złymi sługami Papieża i Kościoła, dla tego, iż używamy kłamstwa i oszczerstwa. Owszem *l'Italie* dodaje, że inne dzienniki polskie, jeszcze gwałtowniejsze względem nas, nazywają nas synami prałatów, siostrzeńcami Gasparona (sławnego rozbójnika za czasów Grzegorza XVI., którego siostra była matką kardynała Antonelli'ego, sekretarza Stanu Piusa IX. *Przyp. Red.*) i rycerzami noża, za to, iż ośmieliliśmy się nazwać wspólnikami rabunków, popełnionych we Włoszech owych Polaków Dąbrowskiego, „najdumniejsze i najwaleczniejsze rycerstwo w świecie, a zarazem najbezinteresowniejsze“ — powiadają oni!

„Polemika ta rozpoczęta przez prasę polską przeciwko wierze katolickiej (??), prowadzona dalej wbrew historji, i dochodząca do takich wyrażeń, uwalniałaby nas od wszelkiej odpowiedzi. Nie jestto już bowiem dyskusja, ale doprawdy „walka na noże“. Jednak przyjmujemy ją, chociaż nam przykro, iż wmięszane jest chwalebne imię Polaków do tych sprośności. Ale katolicy polscy, którzy nas będą czytali (zapewne stańczycy; *Przyp. Red.*), wiedzą już, że odróżniamy Polskę Sobieskiego od Polski Dąbrowskiego.

„I dosyć na tem.

„Gniew prasy polskiej ogranicza się sumarycznie (opuszczamy bowiem drobiazgi) do utrzymywania:

„Iż Polacy Dąbrowskiego zaciągnęli się byli pod chorągwie rzeczypospolitej francuskiej z ideałem przyniesienia kiedyś wolności własnej ojczyźnie, rozebranej przez legitymistów europejskich.

„Że używali tego samego prawa co Anglicy i Rosjanie, którzy przybyli jednocześnie bronić we Włoszech legitymizmu i władzy doczesnej papieży.

„Że jeżeli popełniali okrócieństwa, było to tylko dla własnej obrony od ludności włoskich rzucających się na nich różnorodnemi napaściami.

„Że w rabunkach swoich słuchali tylko Francuzów, nie mogąc się im opierać, i że w loretańskich kradzieżach nic sobie nie przywłaszczyli, albowiem skarb loretański zrabowany był już przez innych, a klejnoty jego były zakupione przez Rzymian, którzy poczynili sobie z tego świętokradztwa tytuły szlacheckie! (Wiadomo, iż brylanty Najśw. Panny Loretańskiej zakupione dwukrotnie za bezcen, raz u rabusiów francuskich, drugi raz u kapituły po traktacie tolentyńskim przez Jana Torlonię, syna kamerdynera ambasadora francuskiego, i przez piekarza Graziolego, posłużyły im do nabycia tytułów książęcych. *Przyp. Red.*).

„Że wreszcie współcześni sądzili o jenerale Dąbrowskim całkiem różnie od *Voce della Verita*, albowiem Pius VII. utrzymywał z nim przyjacielski stosunek, owszem podarował mu swój portret z własnoręcznym podpisem, czego nie uczyniłby był dla nieprzyjaciela Kościoła winnego świętokradztwa!

„A teraz na nas kolej:

„Jeżeli Polacy Dąbrowskiego mieli doprawdy za ideał wyzwolenie swojej ojczyzny, rozebranej przez europejskich legitymistów, mogli sobie gdzie indziej ten ideał urzeczywistniać, a nie dawać się we znaki temu samemu papieżowi, który czynił niesłychane wysiłki, aby przeszkodzić rozbiorowi Polski. Łzy wylewał nad losem ostatniego jej króla, z którym utrzymywał przyjaźne stosunki aż do jego śmierci w Petersburgu. Jakoż ani Anglicy potem, ani Rosjanie nie byliby przyszli bronić papieża i króla neapolitańskiego bez napadu Francuzów i Polaków. Ci cudzoziemcy owszem zachowywali jak największy porządek (osobliwie Rosjanie odznaczający się cudowną karnością) a jeżeli drużyny powstańców neapolitańskich srożyły się szczególnie przeciwko Polakom, był to tylko odwet za okropieństwa popełnione przez nich osobliwie w prowincjach rzymskich i neapolitańskich, gdzie się znęcali nad ludnością broniącą własnej niepodległości od francuskiego i polskiego najazdu. W wojnach takich jedno okrucieństwo wywołuje drugie; ale któż był najpierwszym okrutnikiem?

„Wszak my nie chodziliśmy dokuczać Polakom, ale oni przybyli nam doskwierać, i to jeszcze w chwili, kiedy papież uznał już był formalnie rzeczpospolitę francuską. Pius VI. dowiedziawszy się o napadzie Polaków na prowincję urbińską, który w dodatku do nacierania na wojsko papieskie i do gwałtów popełnianych na ludności, wyłudzili jeszcze byli podstępnie u prezesa Urbinu, żądanie ich interwencji dla utrzymania porządku, nie mógł przyjść do siebie ze zdumienia. Odwołał się do posła francuskiego w Rzymie, który twierdząc, że nie wie o niczem, wystosował piorunujące listy do dowódców francuskich i polskich; a ponieważ ci wciąż się dalej posuwali, wysłał monsignora Arezzo do jenerała Dąbrowskiego; ale ten za wszelką odpowiedź oświadczył, że go wezwano, i że szedł tam, gdzie ludy chciały zostać wolnemi! Taka to była odpowiedź Dąbrowskiego, dana posłannikowi papieża, mężnego obrońcy Polski!

„Fałszem zaś jest wierutnym, jakoby emigranci Dąbrowskiego w rabunkach kościołów i cudzej własności wykonywali tylko rozkazy, którym się opierać nie mogli. W każdym razie zawarli oni byli wojskową z Francuzami ugodę, skutkiem której Dąbrowski z Medjolanu dnia 27. stycznia 1797 roku zachęcał rodaków, ażeby zdążali za francuskiemi sztandarami n a d r o d z e h o n o r u, w o l n o ś c i i z w y c i ę z t w a. Otóż Polacy byli dość silni, aby się oprzeć tym, którzy im wskazywali inne gościńce, jak droga honoru; a Francuzi czujący gwałtowną potrzebę polskiej pomocy, byliby schylili czoło. Ale całkiem odwrotnie się stało, a to nie ubliżając wyjątkom, które się zdarzały między owymi Polakami, tak ich nie brakło wśród Francuzów: Świadkiem ten oficer, który postawiony na straży pokoju Piusa VI., wywiezionego jako jeńca do Francji, wprowadził tam pobożnego księdza francuskiego, który zdołał ocalić większą część najcenniejszych papierów i dokumentów, pozostałych w papieskiem mieszkaniu.

„Ale skoro śmią przeciwko *Voce* powoływać się na współczesnych, to powinni posłuchać także tego, co mówi współcześnik, który, gdy Polacy przybyli do Rzymu uderzył był w pochwały na ich cześć i łudził się pokładaną w nich nadzieją. Chcemy mówić o Sali, którego „Pamiętniki“ ogłoszone zostały w Rzymie w 1881. Oto co powiada:

„9. c z e r w c a 1798.—W klasztorze *del Gesù* „pomieszczono około 1000 Polaków. Biedni eks„jezuici, wszyscy prawie zgrzybiali, którzy jeszcze „pozostają w tymże domu, cofnęli się na najwyż„sze piętro, obudzają doprawdy litość będąc tak „ścieśnieni przez tyle żołdactwa, wśród którego „znajduje się także kilka kobiet. Polacy ci kwa„terowali przedtem w klasztorze św. Franciszki „Rzymianki na C a m p o V a c c i n o, gdzie „wdarli się do zakrystji i pokradli tam wszystkie „sprzęty. Nie pomyślanoby może o przeniesieniu „ich ztamtąd, gdyby nie był ich zaprosił przez „śmieszny patrjotyzm ksiądz Gabrielli, wuj jenerała „Cervoniego, najniegodniejszy prezes *del Gesù*.“

„A dalej:

„5. l i p c a 1798.

„Wielki gmach pojezuickiego konwiktu na„pełni się innem wojskiem polskiem. To zaś, któ„re tam stoi, pokradło nawet żelazne poręcze na „wschodach i aż poczęło zdzierać ołów pokrywa„jący kopułę. Ponieważ czynią to samo i wszyscy „inni żołnierze, polscy rozłożeni po innych domach „zakonnych i ponieważ skargi sypią się na nich, „więc jenerał francuski postanowił skupić razem „wojsko polskie i osadzić je w *Gesù*, ile go się „tam tylko zmieści. Chce przytem, aby spisano „inwentarz istniejących tam przedmiotów i aby go „powierzono pułkownikowi polskiemu z poleceniem „zdania rachunków.“

Demonstracje w Buda-Peszcie.

Miniona środa (20. b. m.) według relacyj świadków naocznych, była od świtu do późnej nocy istnym dniem sądnym dla Buda-Pesztu. Skutkiem fatalnego strzału w gmachu sejmowym dniem poprzód rozdrażnienie umysłów wśród młodzieży i szerokich tłumów doszło do tak niesłychanego nastroju, że nawet usilne zabiegi najpopularniejszych posłów z opozycji, aby rozkiełzane namiętności na wodzy utrzymać, nie osiągały celu i rząd musiał ostatecznie udać się aż do rekwizycji wojska, gdyż sama interwencja policji była zupełnie niewystarczającą.

W pobieżnem streszczeniu przedstawiają się w ten sposób najważniejsze wypadki dnia tego. Przedewszystkiem na korytarzu sejmowym przyszło w czasie pauzy wśród posiedzenia do drażliwego starcia pomiędzy posłami Polonyim i Krajcsikiem, ludźmi nawet dość blisko ze sobą spokrewnionymi. Mianowicie Polonyi, widząc Krajcsika, należącego do większości rządowej, zbliżającego się do gromadki kolegów, wraz z nim rozmawiającej, zarzucał mu zamiar szpiegowskiego podsłuchiwania rozmowy opozycjonistów. Krajcsik za tak dotkliwą insynuację odpłacił się kuzynowi potokiem grubiaństw i byłoby może przyszło pomiędzy rozsierdzonymi krewniakami *stante pede* do bójki na pięście, gdyby nie rozważna interwencja obecnych tam posłów. „Parlamentarnem“ następstwem tej awantury było tajne posiedzenie izby, dla potępienia rzeczonego zajścia zwołane. Przebieg jego, o ile to przedostało się na jaw publiczny, miał być dość burzliwy, a najcharakterystyczniejszem zaś było przemówienie znanego mowcy opozycji, G. Ugron'a, który tym razem gromił zupełnie słusznie ową zakorzenioną w sejmie węgierskim manję wzajemnego wymyślania sobie przy lada jakiej sposobności, a następnie pojedynkowania się. Dodamy jeszcze nawiasowo, że „nieparlamentarnem“ następstwem sprzeczki Polonyi'ego z Krajcsikiem, był pojedynek na pistolety, który się odbył pomiędzy nimi w czwartek (21. b. m.) — bez przelewu krwi.

Podczas gdy w izbie najzaciętsi członkowie skrajnej lewicy dawali wyraz szczeremu swemu ubolewaniu z powodu wypadków dnia poprzedniego i prześcigali się w zapewnieniach, że niczego nie zaniedbają ze swej strony, byle ułagodzić rozpalone umysły w mieście — na ulicy wrzało i kipiało jak w kotle. Gorączka demonstracyjna ogarniała coraz szersze terytorjum, coraz liczniejsze tłumy studentów, ale i próżniaczego proletarjatu gromadziły się przed gmachem sejmowym i w pobliżu tegoż stojącą politechniką. W miarę wzmagania się ciżby, przybywały coraz to silniejsze patrole konstablów konnych i pieszych, lecz wszelkie starania policji, perswazje, prośby i groźby nic nie wskórały. Ostatecznie długi czas kończyło się wszystko na wymianie słów pomiędzy jednostkami z tłumu a policjantami. Dopiero około 2. po południu, gdy po zamknięciu posiedzenia izby posłowie zaczęli wychodzić z gmachu sejmowego, zaczęły krzyżować się w powietrzu okrzyki sympatji lub łajania w miarę tego, jaki poseł się okazywał na placu. Karetę, wiozącą min. honwedów F e j e r v a r y'e g o, przyjęto oczywiście piekielną wrzawą i wołaniem: „Precz z nim!“ — atoli punktem kulminacyjnym skandalu było dopiero pojawienie się karety, w której siedział prezes gabinetu T i s z a i jego syn Stefan, jak wiadomo, poseł sejmowy. Gdy ich zoczono, rzucił się zewsząd tłum, otoczył karetę zbitą masą, tak, że konie idące przedtem wyciągniętym kłusem, mogły teraz zaledwie stępo się posuwać, setki pięści podniesionych z pogróżką, migały się w powietrzu, krzyk i hałas nie do opisania zalegał ulicę całą. Wśród tego jeden z ekscendentów uderzył laską w szybę drzwiczek karety, z tej właśnie strony, gdzie siedział młody

---

17)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

— Ani Elli Schwan?

— Nikogo.

— Zatem ja pana zaznajomię. Bo to, widzi pan, Wentzel zły na towarzysza i kolegę. To żarłok!

— A pan apostołuje wstrzemięźliwość?

— Uhm! Ja...

— Ty jesteś pijany, Michel — przerwał Wentzel. — Prowadź pana Żonżowskiego.

— Wypiłem jeden tylko toast, za zdrowie Herberta, który, po ciemku, zamiast Lidji, pocałował w rękę maszynistę.

— Ejże, a może to ty sam bez binokli! — śmiał się Croy-Dülmen.

— Ja, mój drogi, Lidji nie całuję w rękę!

Schöneich, wygłosiwszy to zdanie, zatrzymał się, i kładąc rękę na klamce drzwi, spytał Jana:

— Czy był pan kiedy na balu warjatów? Nie, no to niech pan patrzy i admiruje.

Weszli do dużej sali, pełnej zakamarków, nisz, drzwiczek, zawalonej dekoracyjnemi przyborami. Wśród tego bezładu kilkadziesiąt osób udawało dom obłąkanych. Piękne aktorki, w kostjumach i trykotach, snuły się, otoczone gronem młodzieży. Każdy robił, co mu się podobało. Jedni pili szampan, inni śpiewali kuplety; śmiano się, dowcipkowano, tańczono — hałas panował piekielny.

— A co? Warjaty! — zaśmiał się Schöneich po minucie obserwacji. — Jak pan myśli, co większe: czy zdolność aktorek, co prosto ztąd biegną na scenę, czy cierpliwość i pobłażanie publiki?

— Jedno i drugie monstrualne!— odparł Jan.

— Wentzel — szepnął baron, — widzisz Herberta przy Lidji? Przecie skombinował, co maszynista, a co primadonna! Patrz, jak wetuje porażkę. Oho, jaki do ciebie podobny! Wąsy kręci i oczy mruży jak kot. Ani się obejrzysz, jak się zupełnie przejmie twoją rolą.

— Ja mu dam! — zamruczał gniewnie hrabia.

— Dajże pokój. Zrobisz awanturę, a potem pojedynek. Chcesz zarznąć barana! Wstyd! Idź-no w drugą stronę i załóż się z kolegami, że Herbert ucieknie za godzinę. Będzie farsa. Salut, piękna Esmeraldo!

Smagła dziewczyna wracała ze sceny, otarła się o niego, zaśmiała swawolnie, unikając uścisku. Wentzel zastąpił jej drogę, wywinęła się i jemu, rzuciła w drugą stronę — spotkała oko w oko Jana.

— *Sooo!* — rzekł przeciągle Schöneich. — Wybieraj bramę i zapłać kopytkowe, piękna gazello! Jesteście jak boginie z lasku Ida. Wybór trudny! No, no, jak ci się zdaje? Przecież jam piękny jak Wenus, ochrzczono mnie nawet: *Schön bin ich!*

Aktorka dała mu szczutka w nos, natarła na Jana.

— *Mein Herr!* Proszę odstąpić!

— *Mein Fräulein!* Baron podał warunki! — odparł żartobliwie.

Nim się obejrzał, wyśliznęła mu się z rąk i uciekła ze śmiechem. Schöneich pogroził jej palcem.

— Ho, ho! Patrz pan, mruga, proszę próbować szczęścia! Tylko w ciemności ostrożnie z maszynistami!

Aktorka istotnie kiwnęła na Jana, niknąc za jakiemiś skrzyniami; po chwili wahania poszedł za nią w towarzystwie Wentzla. Schöneich popatrzał za nimi.

— Z tego Wentzla skończony łotr! Ani się pochwalił znajomością tego ognistego kawalera. Sekret, hm, to coś podejrzanego, czuję opale w pobliżu! Fe, chłop jeszcze spłata figla i ugrzęźnie w Polsce. Dziedziczne choroby bywają najcięższe. Ho, ho! poczekaj, zadam ja ci antydotu, niech-no zaalarmuję hrabinę Aurore albo Herberta.

Schöneich począł skubać swe rudawe fawory — był to znak dyplomatycznego namysłu; potem wsunął się w tłok rozbawionej młodzieży i, rzucając po drodze śmieszne zaczepki, dożeglował kanapy, gdzie piękny Herbert, rozwalony obok rudowłosej Lidji, szeptał jej zaklęcia i karmił cukierkami. Spojrzał zezem na intruza. Ale baron bez ceremonji ulokował się z drugiej strony aktorki, na jej falbanach, i flegmatycznie zapalił cygaro.

— Tak, moi państwo — zaczął z sarkastycznym grymasem — powiem wam bajeczkę.

— Eh, nie przeszkadzaj! — burknął Herbert. — Ot, lepiej przekonaj Lidję, żem lepsza partja od Wentzla.

— Tego, mój drogi, uczynić nie mogę, bo mam was obu za złe partje! Najlepsza jestem ja.

Aktorka parsknęła śmiechem, a Schöneich mówił dalej, obserwując z pod oka Chrząstkowskiego i Wentzla z Esmeraldą.

— Twój hrabia, piękna Lidjo, zachowuje się bez żadnych względów dla ciebie. Widzisz, jak mu oczy błyszczą do Esmeraldy! To będzie gwiazda sezonu!

Zielone oczy Lidji zamigotały wściekłością.

— Będzie to zatem sezon subretek! — syknęła.

— A twój książę Herbert, czarodziejko, zostawi cię jeszcze dziś na koszu! — szydził dalej niemiłosierny Schöneich.

— To fałsz! — zaperzył się Herbert. — Panny Lidji nie opuszczę, choćby się świat kończył! Jest mojem bóstwem! Nie boję się Wentzla!

— To kwestja nierozstrzygnięta, bo ci Wentzel zdobyczy nie odbiera. Zajęty jest swoim przyjacielem, panem Żonżowskim.

— Co? — skoczył Herbert — a ten się tu zkąd wziął?

— Przypadkiem. Bawi w Berlinie z siostrą, tą w opalach. Wentzel się nimi zajmuje.

— *Teufel!*

— Czy oni ciebie zajmują?

— Nie, ot, tak sobie! Mnie zajmuje tylko panna Lidja! — szepnął melancholijnie.

— Pamiętaj-że służyć rycersko damie, bo gdy się zachwiejesz, ja ci staję za rywala.

— Żebyś lepiej szedł do djabła!

— Aha, prawda, przygniotłem falbankę, przepraszam. nie przeszkadzam.

Schöneich ukłonił się bardzo nizko i gdzieś się zapodział, bo go Herbert nigdzie nie spotrzegł. Przechylił się poufale do Lidji i roztaczał obraz swych doskonałości a jej szczęścia, gdy mu swój los powierzy. Tak był zatokowany i zachwycony sam sobą, że nie dojrzał, jak tuż za kanapką, w cieniu jakiejś kulisy, wysunęły się binokle barona i ruda głowa teatralnego posługacza.

Obadwa szeptali coś tajemniczo, potem sługa głową dał znak, że pojął i zniknął. Schöneich wynurzył się, jak duch, z przeciwnej strony i połączył się z Wentzlem i Polakiem. W około nich zebrała się zaraz gromadka, śmiejąc się i gestykulując. Zielone, zazdrosne oczy Lidji nie schodziły z nich. Po chwili Wentzel spojrzał na nią, odłączył się od grupy i podszedł, gryząc w zębach cygaro.

— No, Herbercie! — rzekł wesoło. — Dość się bawić w kłusownika, idź na neutralne terytorjum.

Aktorka rzuciła się niecierpliwie.

— Pan mi raczy oszczędzić swych impertynencyj, bardzo proszę! Nie jestem niczyją zwierzyną, książę Herbert jest moim gościem.

Wentzel ruszył lekko ramionami.

— Doprawdy? Przywiozłem tu panią memi końmi z mego mieszkania, mieliśmy po teatrze jechać razem na kolację.

— Pojadę z księciem. Może pan sobie wziąć Esmeraldę do pary! — zawołała z furją.

— Zatem daje mi pani odprawę. Jak się podoba. Żebyś tylko pani nie została bez pary.

— To mój kłopot — wygłosił Herbert, rozpływając się z powodzenia i tryumfu.

Wentzel obojętnie rzucił cygaro przez głowę pyszałka w kąt między kulisy.

— Spalisz teatr! — zawołał Herbert, oglądając się.

— Więc co? To zapłacę? Życzę państwu powodzenia!

Zawrócił się na obcasie i odszedł.

Czuła para została samą. Towarzystwo, jakby zmówione, trzymało się z daleka; muzyka głuszyła gwar, aktorowie i aktorki snuli się bezustannie ze sceny i na scenę, publiczność hałasowała jak stado potępieńców, za kulisami szampan krążył coraz gęściej, podniecając humory.

Tylko Herbert gruchał i gruchał, nadymał się jak indor, rączki Lidji trzymał w gorącym uścisku, wyfryzowaną modnie głowę chylił nad nią coraz niżej, coraz poufalej.

Nie widział, że naprzeciw niego Schöneich, nsadowiwszy się na jakimś koszu, naśladował jego każdy ruch, trzymając w objęciu wypchanego z pakuł bożka Bachusa. Aktorki i młodzież pokładali się od śmiechu, Jan Chrząstkowski z Wentzlem ryhotali bez ceremonji, głośno.

Nareszcie ramię zdobywcy objęło wiotką kibić Lidji, usta jego wyciągnęły się do pocałunku... wtem trzask, łoskot — i dym buchnął kłębami z za kanapy.

— *Feuer!* — wrzasnęło sto głosów, jak na komendę. — Herbert skoczył na równe nogi, zaplątał się w koronki Lidji, potknął się — upadł, porwał się i jak warjat rzucił się do drzwi.

— *Wasser! Es brennt* — wrzeszczał nieludzkim głosem.

Kłęby dymu tymczasem rosły, rosły, stawały się coraz czerwieńsze, aż wreszcie łuna ponsowego bengalskiego ognia oblała kanapę, Lidję, plecy bohatera i pokrzywione od szalonego śmiechu twarze obecnych.

— *Es brennt! Es brennt!* — rozlegało się po korytarzach.

Zrobił się zamęt. Policja, strażacy, dyrektor, służba biegli ze wszech stron, widzowie zaczęli z wrzaskiem uciekać.

— *Was giebt's? Was giebt's? Was brennt?*

— *Bengal-feuer!* — objaśnił Wentzel prosto w ucho naczelnika straży.

Policjant starszy podniósł głos stentora:

— Za ten żart, moi panowie, będziecie odpowiadać przed sądem. W stolicy, w miejscu publicznem, taki zamach na spokój obywateli, trwoga, alarm, to pachnie wieżą! Kto się tego dopuścił?

Nagle przed srogim pruskim urzędnikiem wyrósł z tłumu Schöneich, ciągnąc za sobą nieszczęsny manekin Bachusa.

Wziął go za ramiona, postawił frontem i przykładając jego rękę do piersi wypchanej słomą, rzekł z przejęciem:

— *Der da hat's gemacht! Der Schurke!* Niech wyzna! Złapałem go na uczynku! *Schwäre, Hallunke!*

Tu zamilkł, biorąc za ucho straszydło, ale natomiast z gardła Bachusa wyszedł żałośno-płaczliwy głosik:

— *Ich bin's! Es ist eben Karnawał!* Odsiedzę wieżę w post!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tisza, szkło posypało się do wnętrza pudła, lecz nie uszkodziło wcale ani ojca, ani syna. Szczęściem dla nich, jakby na zawołanie, przyskoczyło w tej chwili kilkunastu konstablów konnych i uwolniło karetę z groźnych uścisków roznamiętnionego tłumu.

Znacznie gorzej działo się tymczasem przed gmachem politechniki. Pomimo wszystkich perswazyj policji, zbiegowisko rosło tam ustawicznie i w rezultacie przyszło nawet do krwawej sceny. Oto zaledwie kareta Tiszy umknęła z placu pod osłoną zbrojnej eskorty, posłowie K. Pulszky, Vadnay i Onody, wyszedłszy z gmachu sejmowego, znaleźli się przed politechniką, którędy im droga wypadała. Ekscedenci ujrzawszy Pulszkyego, poskoczyli ku niemu i zaczęli go słownie insultować. Ten jednak nie tracił fantazji i wołał, że pogróżek takich ludzi nie obawia się wcale. Na to ktoś z tyłu uderzył go laską po cylindrze, tak silnie, że tenże spadł mu natychmiast na ziemię, sam zaś Pulszky, wątłej i drobnej postaci mężczyzna, zachwiał się pod ciosem. Widząc to stojący niedaleko poseł Törs ze skrajnej lewicy, choć przeciwnik polityczny Pulszky'ego, pospieszył na pomoc koledze, obawiał się bowiem, że rozwścieklony tłum gotów go serjo poturbować. Atoli zaledwie zdołał się przecisnąć w to miejsce, dostał tak silne uderzenie laską w tył głowy, że skrwawiony i nieprzytomny padł na bruk. Co się teraz rozegrało, urąga wszelkiemu opisowi. Oburzeni studenci zaczęli laskami i pięściami okładać tego, który bez danej racji — zranił popularnego Törsa. Jest to niejaki Józef Kastl, mężczyzna lat 35, djurnista z ministerstwa komunikacyi. Skrwawionego i nieprzytomnego zdołali policjanci wyrwać wreszcie z rąk rozjuszonej młodzieży. Rzecz prosta, że te dwa wypadki podrażniły bardziej jeszcze tumultantów i gdy zbiegowisko trwało dalej, burmistrz miasta zarekwirował pomoc wojskową. Widok bataljonu piechoty i dwu szwadronów huzarów uczynił swoje. Po kilku godzinach plac przed politechniką opróżnił się, przyczem około 10 najbardziej hałasujących studentów uwięziono; mimo to jeszcze do północy wrzało w całem mieście.

Jako *pendant* do zarzutów prywaty przy jakiejś budowie kolejowej, uczynionych Tiszy na posiedzeniu sejmu w d. 19. bm., opowiadają w Budapeszcie, że tegoż samego dnia wieczór, podczas objadu dworskiego, cesarz wyróżniał Tiszę przyjaznemi słowy, a gdy wstano od stołu, podniesionym głosem odezwał się do otoczenia w te słowa: „Uczciwszego człowieka nie znałem w całem mem życiu i sądzę, że nawet jego przeciwnicy polityczni nie żywią w tej mierze najlżejszej wątpliwości.“

Żydzi w Królestwie.

„Nie należy zapominać — pisze korespodent warszawski *Graždanina* — że w kraju Przywiślańskim żydzi nietylko że i teraz nie są uciskani, ale przeciwnie nie podlegają ogólnym prawom i w wielu sferach są panami położenia. Jeżeli zaś znajdują silnych współzawodników, to bynajmniej nie z pośród Polaków, Rosjan lub w ogóle choćby z pośród napływowych Słowian, lecz wyłącznie z pośród Niemców. Żydzi i Niemcy zagarnęli w swe ręce cały przemysł krajowy; pierwsi, jako handlarze, skupujący od producentów polskich i rosyjskich wszystkie przedmioty gospodarstwa wiejskiego w najsurowszej postaci (zboże na pniu, bydło z pastwiska i t. p.) i jako bankierzy tudzież lichwiarze, wypróżniający kieszenie miejscowej ludności; drudzy zaś, t. j. Niemcy, opanowali całą produkcję fabryczną, kopalnie, lasy i najżyźniejsze grunta.

„Żydzi i Niemcy ocenili się tutaj jako godni rywale, to też nietylko wychwalają się nawzajem, ale nadto zawarli ze sobą niejako milczące przymierze: działają solidarnie, pomagając sobie nawzajem. Dlatego też w dziedzinie żydowskiej, w handlu, pracują po części i Niemcy, a w dziedzinie niemieckiej, w fabrykach, znajdujemy także żydów. Obok Sheiblerów, Dittrichów i t. d. stoją żydzi, jak Poznańscy i t. d., nie wchodząc sobie w drogę w eksploatowaniu miejscowych i zewnętrznych, ruskich rynków zbytu. Przyjaźń łącząca Niemców i żydów jest tak silna, że przenika nawet do sfery przekonań; wiadomo przecież, że wiele bogatych rodzin żydowskich uważa się obecnie w skutek przyjęcia wiary luterskiej za Niemców.

„Powyższemi uwagami pragnęliśmy wykazać, że tutejsze żydowstwo nie jest wcale ujarzmianą społecznie narodowością, ale przeciwnie samodzielną, nadającą nieraz odpowiedni dla siebie kierunek w wielu sprawach krajowych i stającą na jego czele.“

Domy składowe i liwerunki.

Potrzeba i pożyteczność domów składowych okazała się dobitnie w czasie okupacji Bosnji i Hercogowiny w r. 1878.

Raptowne postawienie armji na stopie wojennej, wymagało również nagromadzenia odpowiedniej ilości prowiantu, na co jednak intendantura wojskowa, jak się następnie pokazało, przygotowaną nie była.

W okupowanych prowincjach zapasów wcale nie było, Węgrzy większych zasobów mąki na jednem miejscu nie mieli, młyny w Buda-Peszcie i Zagrzebiu posiadały tylko mąkę pszenną na składzie, zaś mąki żytniej był zupełny brak.

Zasoby mąki na chleb wojskowy, tak zwany komiśny, znaleziono dopiero w domach składowych we Wiedniu, gdyż handlarze wiedeńscy przeczuwając przychylniejszą tendencję, nagromadzili z młynów naddunajskich dostateczną ilość. Zresztą, po większej części młyny oddają tam mąkę na skład, otrzymują na waranty zaliczkę i podczas gdy za otrzymane pieniądze świeży towar produkują, ajenci ich starają się mąkę złożoną w domach składowych spieniężyć.

Jaka to ulga i wygoda była dla intendantury wojskowej, która znalazłszy tak znaczne zapasy mąki żytnej na składzie, w przeciągu kilku godzin zawarła interes z właścicielami, nie potrzebujemy tłumaczyć.

Interes zaś był dla wszystkich stron zadowalniający. Wojskowość zaopatrzyła się rychło w potrzebne zapasy, właściciele spieniężyli swój towar odpowiednio — a domy składowe otrzymały świeże zapasy, przysposobione na dalsze podobne ewentualności.

O ile nam wiadomo, domy składowe w Buda-Peszcie przyczyniły się tak samo w roku 1887 do rychłego zaopatrzenia baraków wojskowych galicyjskich znaczną ilością owsa węgierskiego. Mamy więc nowe dowody o ważności tych składów, nawet przy dostawach w czasie normalnym.

Jakiż atoli system dostaw wojskowych jest dotychczas u nas praktykowany?

Intendantura wojskowa musi rozpisywać licytację na kilka miesięcy naprzód, a jeżeli kilkadziesiąt wagonów żyta lub owsa są potrzebne, okazuje się naraz ruch niezwykły między naszymi kupcami; oferty wpływają do biur wojskowych, ale po największej części na pewną ilość towaru *in bianco*, oferent bowiem rzadko, albo prawie nigdy, zdeklarowanej ilości gotowego zboża nie posiada.

Ceny w skutek żywszego popytu podnoszą się raptownie, oferenci, którzy po niższych cenach chcieli podjąć się dostawy, cofają swe oferty ze względu na niemożebność dostawy zdeklarowanego zboża, z powodu raptownie wywołanych wyższych cen produktu, i tylko wygórowane oferty pozostają do decyzji władzy wojskowej.

Lecz nie koniec na tem.

Przy otwarciu pozostałych ofert okazuje się, że żądane ceny przez oferentów nie stoją w żadnym stosunku do cen targowych, intendantura nie może ofert przyjąć i traktuje z oferentami tak długo, dopokąd jej się nie uda otrzymać dostawy zboża po cenie, jaką ona za odpowiednią uzna.

Ceny produktów zaczynają raptem spadać, producenci zaalarmowani dostawami wojskowymi uchylają się od sprzedaży pod zwykłymi warunkami, przez co zwykle ponoszą dotkliwe straty.

Te stosunki przekonują, jak potrzebne i ważne są domy składowe dla kraju naszego, by przysłużyć się producentom do rychłego i odpowiedniego zbycia ich produktów, nie wywoływać nieusprawiedliwionej zwyżki cen i nie bałamucić publiczności, niemniej nie narażać kupców na niemożebność wykonania podjętych zobowiązań, a tem samem uchylić ich od dotkliwych strat.

Jeżeli towar w każdej chwili i w pożądanej ilości na odpowiednich miejscach będzie do nabycia, natenczas ceny nie będą ulegać raptownym bezpodstawnym zmianom, nie wywoła się żadnych niepotrzebnych alarmów, a władze wojskowe nie będą zniewolone traktować po kilka tygodni o kupno każdego wagonu zboża.

KRONIKA.

Nekrologja. Antonina ze Steskalów Muszyńska, wdowa po dyrektorze ekspozytury prokuratorji skarbu, b. oficerze wojsk polskich z r. 1831, zmarła w Krakowie d. 20. bm., przeżywszy lat 70. — W dobrach księstwa Ponińskich w miasteczku Tłuste, zmarł nagle na udar sercowy Aleksander Maliszewski, niegdyś właściciel dóbr, następnie tułacz na obczyźnie w Paryżu, Londynie, Brazylji i Nowym Jorku. Powróciwszy do kraju od kilku lat utrzymywany był wraz z żoną przez książąt Ponińskich w Czerwonogrodzie. Cześć jego pamięci! — Profesor wiedeńskiej akademji sztuk pięknych, August Pettrkofen, zmarł d. 22. bm. — We Lwowie zmarli: Józef Majkowski, przeżywszy 54 lat, Marja z Sidorowiczów Lewakowska, przeżywszy lat 73 i Marja Plötzner w 80 roku życia.

Kalendarz. Sobota (23): Ottona żołn. Wschód słońca o godzinie 6. min. 7, zachód o godzinie 5. min. 9.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty), dropie i pardwy, na słonki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Doktorat. P. Feliks Wohnout, rodem z Ostrowa, w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Mianowania. Lekarz weterynaryjny Wiktor Tychowski, mianowany został weterynarzem powiatowym w Skałacie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował Ignacego Mikulińskiego kancelistą sądu powiatowego w Dąbrowy.

Przeniesienia. Weterynarzy powiatowi: Narcyz Sikorski, przeniesiony został ze Śniatyna do Lwowa, Jan Smoluchowski z Krosna do Biały, a Piotr Pawlikiewicz z Białej do Krosna.

Ruch pociągów na przestrzeni Czortków-Husiatyn, d. 21. bm. wznowiony został.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 5.3°C., najwyższa + 7.0°C., najniższa + 3.8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 4°C, niebo w znacznej części zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi parafialnemu w Medenicach, powiatu drohobyckiego, na na odbudowanie spalonych budynków plebańskich, kwotę 100 złr.

Przywilejn udzieliło ministerstwo handlu Franciszkowi Rychnowskiemu i braciom Schulzom we Lwowie na piec gazowy (*Generatif-Gas-Ofen*) do wypalania cegieł.

Wylewy. Z Rzeszowa donoszą: Zeszłej nocy woda na Wisłoku ogromnie wezbrała. Zalane są zupełnie wsie: Wólka, Jasionka, Łukawiec i Nowa wieś. Ludzie wywieziono na łodziach. Zator nie odszedł. Obawiać się należy, że Wisłok zmieni koryto.

Telegrafują pod dniem 22 bm.: Z Przemyśla: Lód na sanie w Przemyślu podniósł się na 4.20 m. nad zero. Zator powyżej Przemyśla nie odchodzi. Wsie: Ostrów, Zwilcza i Przekopana częściowo zalane. Środki ratunkowe zarządzono. Most w Przemyślu mocno zagrożony.

Z Łańcuta: W nocy nadpłynęły ogromne masy lodu, zdaje się od Jasionki, które się sparły w Dąbrówkach o dwa kilom. poniżej mostu. Dąbrówki po części zalane. Oddział inżynierji ma przybyć z Rzeszowa.

Z Brzowa: Wczoraj San wylał. Cała dolina od Dombrówki do Bachórca pod wodą. Niebezpieczeństwa dla ludzi nie ma.

Z Sanoka: Lądy na Strwiążu wczoraj odeszły, most tymczasowy w Berehach, obok Żelaznego, został zerwany.

Z Bochni: Zator z Niepołomic odpłynął i stanął w Naworach ad Wola Batorska.

Z Krakowa: Zator pod Niepołomicami odpłynął i stanął pod Naworami. Przypływ wody gwałtowny, gdyż od wczoraj przybyło dwa metry.

Donoszą nam, że p. Gartenberg w Drohobyczu, właściciel fabryki borysławskiej, który niedawno ofiarował fundusz 100.000 złr. na cele dobroczynne, podejmuje nowy akt humanitarny. Jako właściciel dóbr Lubieńce z przyległościami, postanowił własnym kosztem postawić w Dębinie pod Skolem obszerny dom dla lwowskiej kolonji wakacyjnej i ofiarować go całkiem bezinteresownie. Należałaby się za to tem szczersza wdzięczność p. Gartenbergowi, ile że obecny właściciel dóbr Skolskich odmówił kolonji wakacyjnej przytułku, [illegible] od r. 1884 miała w Hucie korostowskiej, dzięk[illegible]ności dawniejszego właściciela tych dóbr, hr. Kinskyego.

Wilki widocznie się rozmnożyły. Jeden z prenumeratorów naszych pisze z Bełzca: Zachęcony dobrą grą artystów prowincjonalnego ruskiego teatru Biberowicza, którzy dają kilka przedstawień w Złoczowie, a najbardziej zachęcony występem p. Skalskiego w „Gasparonie“, udałem się wraz z żoną w dzień 19. bm. do Złoczowa. Wracając w czasie księżycowej nocy do domu, obaczyłem na wynioślejszym terenie między Poczapami a Bełzcem trzy poruszające się cienie. Z początku zdawało mi się, że to są lisy, zbliżywszy się jednak na kilkaset kroków, poznałem ku memu przerażeniu, że to wilki. Konie zwietrzyły wrogów, zaczęły unosić, a wilki truchtem się zbliżać. Rączym i lekkim koniom i drodze w tem miejscu dość równej, zawdzięczam ocalenie. O przerażeniu i trwodze już nie wspominam, bo tych wrażeń mieliśmy bez liku.

Śmierć w poczekalni dworcowej. Jakób Ringel, 79-letni izraelita, pochodzący z Łańcuta, przybywszy onegdaj wieczór na tutejszy dworzec kolei Karola Ludwika do pociągu, zmarł nagle w poczekalni III. klasy, według zdania lekarza miejskiego dr. Łopackiego, na sparaliżowanie płuc. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Król Milan we Wiedniu. Milan przybył w dniu 20. bm. o godzinie szóstej rano do Wiednia. Na dworcu oczekiwało go poselstwo serbskie. Ekskról przybył w towarzystwie swego prywatnego sekretarza Miliczewicza. Ubrany w ciemny kostjum podróżny, wygląda bardzo dobrze. Dworskim ekwipażem udał się do przygotowanych apartamentów w hotelu Munsch. O godzinie w pół do dwunastej przyjmował na audjencji posła serbskiego. W samo południe udał się bez żadnej świty do krypty kapucyńskiej, gdzie na grobie arcyksięcia Rudolfa złożył wspaniały wieniec z białych i czerwonych róż. Milan zabawi w Wiedniu przez dwa dni. W piątek wieczorem powraca do Belgradu, zkąd w przyszłym tygodniu uda się na Stambuł do Kairu.

Propaganda języka rosyjskiego w Kromieryżu. Dzienniki rosyjskie otrzymały od redakcji *Kromieryskich Nowin* następującą odezwę: „Na Morawach w Kromieryżu redakcja *Krom. Now.* urządziła bezpłatne kursa języka rosyjskiego. Jednocześnie z teoretycznym i praktycznym wykładem języka rosyjskiego w redakcji, skompletowano bibljotekę książek rosyjskich, jako języka ogólno słowiańskiego.“ Redakcja zwraca się do reprezentantów sprawy słowiańskiej w Rosji o poparcie jej usiłowań. Odezwa taka, wychodząca z miejsca, gdzie niedawno obchodzoną była uroczystość św. Cyryla i Metodego, zadziwia niepomiernie jako pochodząca z wioski, w której jedyna t. zw. inteligencja składała się dotychczas z katolickich duchownych, zamieszkujących miejscowy starożytny klasztor, cel liczaych pielgrzymek Słowian austrjackich. W każdym razie rosyjskie pisma, które fakt ten podnoszą, zapomniały wyrazić uznanie dla liberalnego rządu austrjackiego, który na rzeczy takie pozwala i zaznaczyć, z jakiemi zakazami cenzuralnemi i policyjnemi spotkałaby się w Rosji odezwa o podobnej instytucji w kierunku polskim lub niemieckim, w granicach państwa rosyjskiego powstającej.

Dzięki niedyskrecji *Nowego Wremja* pisze *Graždanin*, dowiadujemy się, że w zajściu Aszynowa odegrała dość wybitną rolę i małżonka wolnego atamana. Jest to niewiasta bodaj czy nie waleczniejsza od samego atamana, który podczas szturmu skrył się podobno w cerkwi.... „Cherchez la femme“ sprawdza się nawet w Abissynji....

Otóż odważna małżonka trudniła się, jak się okazuje, grabieżą cudzego bydła; nadto oddawała się smaganiu dzieci, gdy płakały z nędzy. Słowem — bohaterka chwili.

Widać jednak, że tylko w Abissynji zdarza się jeszcze, że zły czyn nie wychodzi nikomu na dobre. Zdaje się także, że koniec Aszynowa nie będzie wesoły, bo wszystkie te sprawki nie ujdą mu płazem.

Śmierć na okręcie. Z Hawru dochodzi nas wiadomość o śmierci Adama Niewiejskiego, syna obywatela z pod Łukowa. Niewiejski wyemigrował do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w roku 1879, zaś w roku zeszłym, z powodu śmierci ojca jako jedyny spadkobierca został powołany do objęcia majątku. W drodze z Nowego Jorku do Hawru N. zmarł nagle uderzony atakiem apoplektycznym. Pochowanie zwłok odbyło się w Hawrze dnia 11. bm. w przytomności zamieszkałych w temże mieście ziomków zmarłego, pp. Szeligowskiego i Jana Wojny.

Prezydentem izby karnej w Berlinie został według *Tag. Rundschau*, prezydent senatu lipskiego sądu rzeszy Drenkmann, znany jako przewodniczący w ostatnich wielkich procesach o zdradę stanu. Dotąd panowało ogólne mniemanie, że następcą p. Oehlschlägera w urzędzie będzie prezydent sądu nadziemiańskiego wrocławskiego Kunowski. *Post* twierdzi, że decyzja jeszcze w tej sprawie nie nastąpiła.

O ogólnej światowej produkcji wina dziennik *Gironde maritime et commerciale* podaje szczegółowe dane. Cyfry te, według osób kompetentnych, pozostawiają co do swojej ścisłości wiele do życzenia, przedstawiają jednak w każdym razie pewien obraz, dający możność orjentowania się. Wspomniana gazeta produkcję wina jednych państw podaje za 1888 rok, innych w przeciętnowych cyfrach z ostatnich lat kilkunastu. Tak Włochy wyprodukowały w r. 1888 30,217.600 hektolitrów, Francja w 1888 30,102.000, Hiszpanja w 1888 27,013.400, Węgry w 1888 7,000.000, Portugalja przeciętnowo 5,000.000, Austrja przeciętnowo 3,500.000, Rosja przeciętnowo wyprodukowała 3,500.000, Niemcy przeciętnowo 3,100.000, Algier w 1888 2,728.000, Turcja i Egipt przeciętnowo 2,600.000, Serbja przeciętnie 2,000.000, Grecja przec. 1,760.000, Szwajcarja przeciętnowo 1,100.000, Kalifornja przeciętnowo 750.000, Rumunja przeciętnowo 700.000, Tunis w 1888 14.393 hektolitrów.

La donna è mobile. Franciszek I. ów wielki „kawaler“ swojego czasu i zdobywca serc niewieścich, stojąc pewnego razu przed jednem z okien w zamku Chambord, zadumał się widocznie nad zmiennością niewiasty, zdjąwszy bowiem z palca pierścień brylantowy, wyrył nim na szybie zdanie: „*Toute femme vari*“. Chwilę później weszła do komnaty Małgorzata nawarska, siostra Franciszka I, a spostrzegłszy wyrytą na szybie sentencję, uważała za stosowne ująć się za płcią swoją, oświadczając królowi, że gotowa jest każdej chwili dwadzieścia przykładów niestałości mężczyzn przytoczyć. „To nie odpowiedź na moje pytanie — odparł król — daj mi bodaj jeden przykład stałości niewieściej“. „A czy jesteś w stanie — rzekła na to królowa — bodaj jeden wypadek niestałości kobiet przedstawić?“ Królowi oczywiście na przykładach nie zbywało. Zacytował pierwszy z brzegu. Właśnie podówczas odsiadywał więzienie w Paryżu za jakoweś przestępstwo jeden z dworzan, którego żona, korzystając z tej okoliczności, zbiegła, jak opowiadano, z którymś z paziów. Królowa zastrzegła się jednak, że to jeszcze niepewna wiadomość, że czas ją wyjaśni dopiero. Król ze śmiechem odparł na to, że jeżeli w przeciągu miesiąca wykaże się niewinność damy, to on stłucze szybę z napisem, a nadto każdej prośbie królowej zadość uczyni. I przegrał. W kilka dni później bowiem schwytano zbiegłego pazia, ale nie w towarzystwie niewinnie posądzonej damy. Niewiastą, z którą uciekł, był za kobietę przebrany więzień, jej mąż. Pokazało się, iż dobra żona, zmyliwszy straże więzienne, uwolniła męża podstępem, sama pozostając w więzieniu.

Pierwsza miłość Moltkego. Z okazji 70-letniego jubileuszu służbowego feldmarszałka Moltkego, dzienniki niemieckie dobywają z zapomnienia mnóstwo szczegółów z życia byłego naczelnika sztabu armji niemieckiej. Jeszcze jako młody oficer, niczem przeciętnego oficera nie przerastający, zakochał się Moltke w 19 letniej córce radcy tajnego B., człowieka wpływowego na dworze, z uwagi jednak na małość własną, nie odważył się nigdy prosić o rękę panny. Dopiero w r. 1843, po powrocie z Turcji, ożenił się znany już wtedy przyszły feldmarszałek z pasierbicą siostry swojej i w małżeństwie tem, choć bezdzietnem, żył szczęśliwie 15 lat. Jak wiadomo, Moltke rozpoczął karjerę wojskową w armji duńskiej, służąc w niej dwa lata, poczem dopiero przeniósł się do armji pruskiej.

Dla tłuściochów wynaleziony został nowy sposób pozbycia się nadmiaru ciała. Polega on na używaniu wyłącznie pokarmów roślinnych i wstrzymywaniu się od przyjmowania jakichkolwiek napojów w czasie tak zaimprowizowanej uczty. Kilka miesięcy podobnego postępowania wystarcza, ażeby z „pączka“ (zastrzegamy sobie delikatność porównania) zmienić się w... zapałkę. Pić wolno po jedzeniu dopiero w godzinę i to właśnie sposób na pozór tak łatwy, czyni w istocie bardzo trudnym. Jeden ze znajomych naszych przynajmniej, obdarzony poważną tuszą, na którą wciąż się uskarża, gdy mu zaproponowano wymieniony wyżej środek uszczuplenia — rzekł: — Nie jeść, na to jeszcze człowiek może się odważyć, ale żeby nie pić, nigdy!

Konkurs piękności. Po konkursie turyńskim miał się odbyć nowy konkurs piękności w Liwornie, w teatrze Goldoni d. 19, 2. i 21. bm. Urządzający komitet otrzymał listów i fotografij bez liku. Wiele z nich odrzucono, ale liczba przyjętych jest znaczna. Wynagrodzone na konkursie turyńskim piękności: Jenny Cooper, Costanza Fusconi, Rachel Verdier, Faillaus i Marja Muzzzi, zaproszone zostały i przybywają także do Liworno. Z nowych mają się odznaczać osobliwą urodą: Helena Reitmann z Jas w Rumunji i Laura Caldevilla z Medjolanu. Panna Caldevilla wraz z fotografją przysłała także, jak zapewniają, swój życiorys niesłychanie zajmujący, osobliwy i ponętny. Z Florencji oczekiwane są podobnież trzy gwiazdy, a z Tryestu gwiazda pierwszorzędna. Wszystkie te piękności stają w hotelu il Falconi, gdzie są przygotowane dla nich apartamenta, umeblowane z ogromnym przepychem. Wdziękinie otrzymują darmo mieszkanie i stół, ale mają obowiązek uczęszczać nieodmiennie co wieczór — naturalnie darmo także — do teatru oświetlonej *à giorno* elektrycznie. Teatr, jak na balach maskowych, zamieniony będzie w wielką salę po której wdziękinie, wychodząc z lóż swoich, będą się przechadzały przy odgłosie wybornej muzyki. Na scenie zaś urządzony będzie bufet z najlepszemi winami dla podsycania zapału widzów i wielbicieli. Naturalnie, iż najpiękniejsza dziś kobieta we Włoszech i jedna z najpiękniejszych w ludzkości, cudownej, olśniewającej urody, młoda hr. Annina Morosini z Wenecji, udziału w tym konkursie ani w żadnym przyjąć nie może.

U lekarza. Pacjent: Prócz dotkliwego bólu głowy, właściwie nic mi nie jest, panie konsyljarzu. Jadam, jak wilk, pracuję jak koń; wieczorem zwykle znużony jestem, jak pies; sypiam, jak suseł; trawię, jak struś... — Lekarz (przerywając): Za pozwoleniem, w takim razie powinien się pan udać wprost do weterynarza.

Mądry pies. *A.* Patrz, to pies naszego sąsiada; powiadam, że jest mądrzejszy od swego pana.

B. (po namyśle): O, i ja miałem już raz psa takiego.

Pomiędzy doktorami. „Znów wynaleźli skuteczne lekarstwo na suchoty.“ — Oni chcą chyba, żeby medycyna przestała istnieć...

W biurze. „Panie Piórkiewicz, którego dziś mamy?“ — 20-go. — „Czy tego miesiąca?“

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się piękny raut u państwa Emilów Torosiewiczów, który zgromadził liczny zastęp gości. Wśród obecnych zauważyliśmy: hr. Dzieduszyckich Władysławów, Tadeuszów, Juljuszów i Stanisławów, panią Zaleską, Krzeczunowiczową, Bogdanowiczów, Micewskich, Zawadzkich, Dembowskich, Wielowiejskich, Garapichów, Kozickich, Augustynowiczów i w. i.

Czwartki w Kole literackiem. Onegdajszy wieczorek męski w Kole literackiem zgromadził niezwykle liczną publiczność. Pogadanka, zagajona przez p. St. Pepłowskiego, którą podaliśmy w fejletonie naszego pisma, wywołała obszerną dyskusję, w której brali udział dr. Ostaszewski-Barański, dr. Br. Dulęba, Darowski, Starkel, dr. Henr. Szydłowski, Janusz Sadowski i inni.

Punktem kulminacyjnym produkcyj muzykalno-wokalnych, w których brali udział pp. Wilhelm Czerwiński, Fr. Neuhauser, Nanowski, Kiczman, Koncewicz, Niewiadomski, Ruszkowski, Wszelaczyński i inni, były dumki ukraińskie, odśpiewane przy akompanjamencie gitary, przez p. Koncewicza. Oklaski, które im towarzyszyły, były nie do porównania ze zwykłemi brawami.

Raut ukończył się po godzinie 2. w nocy.

Następny odbędzie się z udziałem pań w najbliższy czwartek. Układem programu muzykalno-deklamacyjnego zajął się p. Fr. Słomkowski. Udział w nim wezmą panny Stroka, Sidorowicz, Semilska i inne. Komitet projektuje na raut ten urządzenie gier towarzyskich.

Aresztowano Josla Hirscha za kradzież dwóch zegarków na szkodę Heni Bass. Jak się okazało, Hirsch jest to niebezpieczne indywiduum, kilkakrotnie już sądownie karane.

Znaczna zguba. Gabryjela hr. Colloredo zgubiła onegdaj na placu Bernardyńskim złotą bransoletę (kształtu łańcucha) wartości 200 złr.

Produkcja orkiestry towarz. „Harmonji“ odbędzie się w niedzielę d. 24. bm. o godz. 4. popołudniu w sali kasyna miejskiego, na którą członkowie kasyna mają wstęp wolny. Lista otwarta.

Baletniczka.

Opowiadanie starego aktora.

Panowie uśmiechacie się. Sam wyraz baletniczka drażni was... Wyobrażacie sobie, że pijąc z wami szampana, będę roztaczał miłosne przygody tego świata, a bogaty bankier, wpływowy dygnitarz, zniszczony Lowelas, młodzieniec o krwistych policzkach i stroskana matka lub żona, rzucająca przekleństwo na cały rydwan baletniczki — wystąpią w mojem opowiadaniu.

Mylicie się panowie — to co wam opowiem, nie ma „pieprzyku“. — Kto nie chce słuchać, niechaj idzie do domu, i otworzy pierwszą lepszą powieść ze świata teatralnego, a znajdzie w niej to, czego w mojej nie ma. Jestem już bardzo starym, twarz pomarszczona, głos zdarty — jam cieniem człowieka — parodją mojej niegdyś sławy aktorskiej, a jednak dziś jeszcze, gdy usłyszę drwiny, plugastwa rzucane na mój ukochany światek, drżę na całem ciele, zaciskam pięści; pod wyschniętą piersią, serce bije jak młotem.

Dlaczego?... Ależ na miłość Boga, wszakże i pomiędzy nami są ludzie, których dusze podobne waszym, a może i lepsze...

Posłuchajcie. Znałem baletniczkę, na której wspomnienie.... szczęśliwym się czuję, że niegdyś należałem do tego świata.

Mała Konstancja piękną, nad wyraz piękną była dziewczyną — jej drobna postać, rączka oczy, nóżki, były uroczem zjawiskiem. Córka biednego muzykanta, uczyła się pilnie. Rozpusta, swawola, zepsucie, które ją otaczały, niczem nie skaziły czystego serca. Pewnego dnia idąc na próbę, spostrzegła biednego chłopaka, który mnąc słomkowy kapelusz w ręku, przystąpił do niej z zapytaniem:

— Proszę pani, czy mógłbym się widzieć z panem dyrektorem?

Na bladej jego twarzy tylko ciemne oczy dawały znak życia — reszta to głód i rozpacz. Wyrzucony na bruk wielkiego miasta, szukał zajęcia.

— Proszę za mną — odpowiedziała i prowadząc go przez kurytarze, wskazała drzwi.

Za kilka tygodni ten blady chłopiec już pracował z Kostusią. Mijały miesiące, lata — oboje zawsze razem serdecznie pracą zajęci — zawsze razem... nie spostrzegli nawet, kiedy i jak do siebie przylgnęli. — Zdaje się, że tchnienie wiosenne to uczyniło, bo kiedy słońce rzuciło pewnego dnia swoje promienie na ich głowy, spojrzeli na siebie... i dziwne.. dziwne... uczucie zapełniło ich serca.

Pobrali się. Pomieszkanie mieli skromniutkie, lecz to im szczęścia nie psuło. Brak był tylko fortepianu. Nareszcie oszczędnością i pracą, od świtu do nocy, uzbierali pieniądze i kupili to źródło ich marzeń. Teraz rozpoczęto pracę.

Nareszcie tryumf za tryumfem rozpędzał zawiść tych koleżanek, które bezwstydem żyły z dnia na dzień. On zawsze ruchliwy — został pierwszym tancerzem, Kostusia pierwszą baletniczką i to taką, która nie przyjmowała brylantów. To śmieszne, nieprawdaż — a jednak prawdziwe, bo kochała — ubóstwiała swego Romana. — Bóg dał im czterech synów, których kształcili na ludzi.... Ileż to nocy bezsennych „pierwsza baletniczka“ spędziła przy łóżeczku swego pierwszego syna. Chłopcy rośli jak leszczyna, najstarszy skończył nauki techniczne z wyszczególnieniem, tamci również byli chlubą rodziców.

Pewnej nocy — powróciwszy z teatru, kiedy roztaczali najpiękniejsze projekta mówiąc o małżeństwie swych dzieci, drzwi lekko skrzypnęły — najstarszy syn, blady, niespokojny, drżącemi usty, pocałował rodziców i ukląkł prosząc o błogosławieństwo na drogę....

— Dlaczego? — zapytała matka.

— Droga mamo, obowiązek mnie wzywa — ojczyzna woła nas wszystkich — za tydzień mam stanąć na placu boju. Ty mamo zawsze uczyłaś nas, że Bóg i Ojczyzna to święte!

Twarze rodziców pobladły — długo, długo utulić żalu nie mogli, lecz serce powiedziało im, że tak być powinno. I ręką jeszcze z blanszu nieotartą, złożyła matka krzyżyk na czole ukochanego dziecka i wysłała tam, gdzie obowiązek wołał. Za nim poszli i tamci synowie.

Cicho — tęskno było w pomieszkaniu baletniczki. Za kilka miesięcy dawano wielkie przedstawienie. Cały dwór był obecnym — Kostusia w prześlicznem od srebra i złota mieniącem się ubraniu — zakładała djadem w lustrze... gdy nagle zbliża się do niej mąż i podaje małą kasetkę, opieczętowaną, którą przy wejściu do teatru wręczył mu nieznajomy mężczyzna.

— Stary wielbiciel — zasyczały z zazdrością koleżanki — posyła brylanty.

— Czterdziestka za pasem a jeszcze łakoma — dodały drugie. — Wstyd, jak Bozię kocham!

Nagle twarz baletniczki zbladła.

— Zaczynamy! — zawołał dyrektor. — Pani wchodzi! Proszę, proszę wyjść na scenę. Muzyka gra pierwsze akordy.

Wyszła chwiejnym krokiem.

Jej syn padł od kuli na placu boju — a ona szła tańczyć.. Światło elektryczne padło na jej główkę — oczy w słup postawione — usta zimne, drżące — były postrachem całej publiczności. Już.. już miała rozpocząć... gdy chwiejąc się runęła na podłogę...

Oburzenie ogólne.

— Stara, niedołężna, trzeba ją usunąć!

Oto ogólna nagroda za łzy biednej matki. I tak się stało. Nie dla niej były już krótkie suknie, nie dla niej wieńce, kwiaty. Mąż umarł, synowie na wygnaniu.

Żyjąc ze skromnej pensyjki — dniami — godzinami wyglądała przez okno, może też dziecko które powróci. Minęło lat 18. Jak ona żyła, Bóg jeden wie — bo on patrzy w głąb biednych ludzi. Nareszcie pewnej nocy grudniowej, w samą wigilję śnieg gęstemi płatami przykrywał ulice, cicho, spokojnie było na świecie. Światła żarzące ze wszystkich okien oznajmiały radość każdej rodziny—tylko stara baletniczka jej nie miała... Nagle dzwonek od sanek oznajmił, że ktoś przybywa do jej izdebki. Zerwała się z łóżka — rumieniec wybiegł na twarz, drzwi odsunęły się z łoskotem i trzech jej synów—weszło do pokoju. Trzech synów trzymało matkę w objęciach, całując nogi i ręce. Mój Boże, czyż mogę wam opisać te łzy, tę radość biednych dzieci, którym pozwolono wrócić do kraju i które zastały matkę jeszcze żyjącą!...

To święte — to wielkie, tego wam opowiadać nie będę. Ot, widzicie panowie, taką znałem baletniczkę — dobrą żonę — wzorową matkę i całą duszą oddaną ojczyźnie.

Dziś już otrzymała nagrodę — tam gdzie Bóg wszystko rozsądza, i nie dba o sądy potępienia przez was rzucane na cały zawód, lecz wy, panowie, nie drwiicie, bo może nie jedna z waszych matek... chyba tylko... wasze weksle tak bohatersko całą duszą płaci.

Adolf Walewski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Mierzwiński przybywa do Warszawy d. 27. bm., a d. 29. bm. daje w sali ratuszowej wielki koncert.

[*En.*] **Opera.** Onegdajsze wykonanie opery „Mignon" pod wielu względami było lepszem jeszcze niż pierwsze, głównie zaś dlatego, iż nie dawał się uczuwać ów niepokój, jaki często towarzyszy premierom, a w szczególności w pierwszem przedstawieniu „Mignon" niejedno psuł lub niedość jasnem czynił.

Dzisiejsze nasze sprawozdanie oczywiście rozpoczynamy od bohaterki wieczora p. Hellerówny. Przedewszystkiem należy skonstatować u młodej artystki imponujący wzrost siły głosu, co właściwie nie jest czem innem, jak oswojeniem się ze sceną i rozwinięciem swobody, głównie zaś obecnie p. Hellerównie dozwala używać głosu prawie zawsze tak, jak to jej dozwala metoda nabyta u pp. Souvestrów wskazuje. Słówko „prawie" dyktuje nam tylko wyjątkowa skrupulatność, jakiej wobec tak nadzwyczaj uzdolnionej osoby, jak panna Hellerówna, mamy zupełne prawo używać. Obok tonów górnych podanych pełnią głosu, ale niezupełnie należycie opartych przecież kilka (w drugiej i trzeciej odsłonie), również nie najzupełniej zadowoliła nas kadencja „styzieny." Wobec całości było to drobnostką, zresztą bowiem wszystko od początku do końca partji odśpiewane ślicznie, budziło jedynie tylko uczucie zupełnego zadowolenia, ponad wszystko zaś romans „Znaszli ten kraj", któremu niebrakowało nawet owego poetycznego uroku, jaki każda dobra śpiewaczka umie zeń wydobyć. Bogaty zasób swoich środków wokalnych powiększyła obecnie panna Hellerówna sposobem brania wysokich tonów piano, którym często wyprowadza śliczne efekta. Jedną z najpiękniejszych fraz tego rodzaju, jest szereg szesnastek w duecie z Lotarjem (akt I) rozpoczynający się górną nutą. Szesnastki te płyną tak równo, tak są ślicznie *legato* zaśpiewane, iż robią na nas wrażenie najpiękniejszych pereł. Życzylibyśmy szczerze pannie Hellerównie, aby rezygnując nieco z brawury, z jaką śpiewa zakończenie „styzieny", opracowała je na sposób podobny.

Panna Hellerówna jako „Mignon" rozwija w śpiewie wiele naczelnego uczucia — ogólny ton partji jest również dobrze uchwycony. Nawet prostota, której najmniej spodziewaliśmy się po pannie Hellerównie, znajduje swój wyraz w śpiewie i łączy się pięknie z ciepłą ekspresją. Są to właśnie główne warunki przedstawicielki „Mignon". Prostoty owej brakuje jedynie artystce miejscami w grze — szczególnie zaś nie zadowalnia nas pod tym względem scena z Wilhelmem w II. odsłonie.

Panna Hellerówna odśpiewaniem „Mignon" stanęła wysoko. W początku karjery, w ciągu jednego roku, po owej starannie wystudjowanej, ale nieco sztucznej i nienaturalnej Carmenie, odtworzyć „Mignon" w ten sposób pod względem śpiewu i gry, jest w każdym razie rzeczą niezwykłą. Publiczność nasza umie to w zupełności ocenić i darzy pannę Hellerównę ciągłemi oklaskami, w całej pełni zasłużonemi.

Kompozytor „Mignon" obok partji tytułowej postawił jako kontrast partję Filiny — ultra-koloraturową. Filina przemawia nieustannie tylko skalami i fiorituramí. Dyrekcja najsłuszniej partję tę powierzyła pani Skalskiej. Jest to jedyna osoba, która na naszym składzie może tę partję wykonać. Pani Skalska śpiewa ją z całym swoim wielkim talentem, jaki posiada do śpiewu tego rodzaju. Poloneza wykonuje z brawurą — a jakkolwiek nie wszystkie skale są cyrklem odmierzone, to jednak efekt całości jest bardzo udatny, nie brakuje mu nawet pewnej świetności.

Intonacja jest czysta — jedynie tylko barwa wysokich tonów nieco za jaskrawa, miejscami powinnaby być łagodzona. W tym celu wystarczy unikać forsowania. Pani Skalska niektóre recytatywa wypowiada zupełnie wyraźnie. Dzieje się to ku naszemu zdumieniu, gdyż dotychczas po większej części wszystkie słowa tekstu zwykła była niemiłosiernie dźwiękiem głosu przykrywać. Zmiana na lepsze świadczy wymownie, że p. Skalska nie uznaje się za śpiewaczkę tak doskonałą, aby nie mogła już w dziele postąpić. Nadto jesteśmy przekonania, że miała to chociaż długo na scenie występująca artystka, może pod dobrem kierownictwem pozbyć się jeszcze wszystkich swoich niedostatków i być prawdziwą ozdobą opery naszej, tak jak dziś jest w pewnym zakresie jej niezbędną podporą.

Sprawozdanie nasze nie jest jeszcze wyczerpane. Gdy jednak nadmienimy, iż orkiestra grała z animuszem, chóry śpiewały świeżo a mniejsze partje obsadzone odpowiednio, wywiązały się ze swego zadania bardzo dobrze (pani Radwan i pp. Laskowski, Łomiński i Fedyczkowski), to pozostaną nam już tylko dwaj artyści do oceny mianowicie pp. Jeromin i Jerzyna. Jesteśmy prawie pewni, że wstrzymawszy się do trzeciego przedstawienia będziemy mogli tylko słowa samej pochwały wyrzec o nich. Wreszcie należy się osobne słówko arfie. Dopiero potrzeba było nowej opery na to, aby dyrekcja zdecydowała się na zaangażowanie p. Pistorówny, która powinna by być stałym członkiem orkiestry naszej. Prawie zbytecznem dodawać, że p. Pistorówna wykonała wdzięczną swą partję bardzo ładnie i że pierwsze odezwanie się arfy w uwerturze zrobiło na słuchaczach wrażenie nader przyjemne i zostało powitane nader sympatycznie przez wszystkich.

„Książę pan", trzyaktowa komedja pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego, ujrzy światło kinkietów na scenie tutejszej w połowie przyszłego miesiąca. Dochód z pierwszego przedstawienia przeznaczyła sympatyczna spółka autorska na rzecz funduszu wdów i sierót po literatach i artystach.

Artyści polscy w Künstlerhauzie wiedeńskim. Na tegorocznej wystawie zwracają powszechną uwagę portret Ajdukiewicza, przedstawiający śp. arcyksięcia Rudolfa konno w polowym uniformie, oraz obrazy Kossaka. Treścią jednego z nich jest epizod z kampanji 1812 roku, drugi przedstawia scenę rodzajową (Markietanie).

Przedstawienia popularne. W czasie ostatniej pogadanki w Kole literackiem („Teatr i publiczność") poruszono zasadniczą myśl przedstawień popularnych dla tz. niedzielnej publiczności. Przy tej sposobności kilku mowców z szczególniejszem uznaniem wyrażało się o pracach w tym kierunku p. Adolfa Walewskiego („Hulaj dusza" i „Koniki polne").

„Rodzime dźwięki". Taki tytuł nosi najnowszy zbiorek poezji p. Józefa Orłowskiego, wydany w tych dniach nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

„Przewodnik przemysłowy." Pod tym tytułem zacznie wychodzić z d. 1. kwietnia w Przemyślu ilustrowany dwutygodnik, którego wydawcami są pp. L. Pierzchała i S. F. Piątkiewicz. Prenumerata kwartalna wynosi 1 złr. 20 ct.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem ogłasza niniejszem, iż w miesiącu październiku r. b. urządzona będzie w lokalu Towarzystwa wystawa konkursowa dzieł sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej, a mianowicie: miniatur, emalij, malowania na szkle, porcelanie i fajansie, sztychów i akwafort, drzeworytów, litografij i wszelkich reprodukcyj ręcznych, niemniej wszelkiego rodzaju ornamentacyj. Przyjmowanie deklaracyj do dnia 1-go października; nadsyłanie przedmiotów od 1. do 10. października; otwarcie wystawy 15. października. Komitet wyznaczył dla tej wystawy sześć nagród pieniężnych, z których trzy po 100 rubli i trzy po 50 rubli za dzieła bezwarunkowo odznaczające się. Obok tego wydawane będą listy pochwalne. — Regulamin szczegółowy kokursu wydaje, na żądanie, kancelarja Towarzystwa.

Rada miasta Lwowa.

(*Weryfikacja wyboru*).

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego").

(*m.*). **Lwów** dnia 21. marca. Prezydent m. p. Mochnacki, otwierając posiedzenie, poświęca kilka gorących słów pamięci zmarłego radnego bp. B. Loewensteina i zawiadamia radę, że przed kilkoma dniami zmarł obywatel miasta Lwowa, Wojciech Kubasiewicz, który kamienicę przy ulicy Reytana wartości około 30.000 złr. zapisał na szpital dla nieuleczalnych. Zmarły w testamencie zastrzegł jednak prawo dożywocia dla swej żony. W obec tego fundacja ta obecnie nie będzie mogła natychmiast wejść w życie.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego:

Radny dr. Goldman, jako referent komisji weryfikacyjnej, przedstawił sprawę weryfikacji wyboru rady miejskiej.

Przeciw dokonanemu wyborowi wniósł niejaki p. Piotr Dybuś wraz 13 towarzyszami z których jeden cofnął następnie swój podpis — protest.

Komisja weryfikacyjna zajęła się gruntownie zbadaniem tego jedynego protestu i cóż się okazało? Oto zarzuty podniesione są częścią bezpodstawne, częścią fałszywe i z prawdą niezgodne, inne znowu niezręcznie zmyślone — a jesze inne naiwne... W obec tego więc chyba nikt rozumny nie może brać takiego protestu na serjo.

Referent stawia tedy następujące wnioski:

1. Wszystkie czynności przedsięwzięte z powodu przygotowania wyborów i przy wyborach samych do rady miejskiej, według rozdziału II. i III. ord. wyb. uznaje się za legalne i przepisom prawnym zupełnie odpowiednie, a tem samem cały akt wyborów do rady miasta Lwowa za ważny.

II. Wybór 100 członków rady miejskiej uznaje się ważnym.

III. Protest wniesiony przeciw tym wyborom załatwia się odmownie.

IV. W miejsce zmarłych dwóch członków (Galla i Loewensteina) postanawia rada, iż wybory uzupełniające rozpisane być nie mają.

Radny p. Piepes wyjaśnia, iż zarzut podniesiony w proteście, a wyśrubowany do ogromnego znaczenia, jakoby jego listę sfałszowano, jest przesadzony i redukuje się do najzwyklejszej pomyłki, którą następnie sprostowano.

Rada bez dyskusji wszystkie wnioski przyjęła. Koniec posiedzenia o godz. 8.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym postawiony będzie wybór prezydenta i wiceprezydenta.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakłady górnicze. „Praw. Wiest." zamieszcza szczegółowe rozporządzenie, tyczące się zakładów górniczych, położonych w obrębie pasu w odległości 875 sążni od granicy Prus i Austrji, w Królestwie Polskiem. Dalsze istnienie zakładów górniczych, w warunkach wyżej wymienionych, zależnem jest od poddania się następującym przepisom: 1. Właściciela ich w razie potrzeby winni oddawać bezpłatne pomieszczenie dla oznaczonej przez władze celne, liczby dozorców celnych; 2. restaurowanie lub przeróbki budowli mogą być wykonane tylko za pozwoleniem p. ministra dóbr państwa, który poprzednio porozumiewa się w tym względzie z jenerał-gubernatorem warszawskim oraz ministrami: wojny, finansów i spraw wewnętrznych; 3. szczegółowe przepisy, tyczące się nadzoru nad wykonaniem przeróbek i restauracją budynków fabrycznych, opracowane będą przez p. ministra dóbr państwa w porozumieniu z kim należy. Wszelkie podania właścicieli zakładów górniczych w kwestji wznoszenia w obrębie 875-sążniowego pasu pogranicznego nowych budynków, potrzebnych do eksploatacji kopalni, wniesione na imię p. ministra dóbr państwa, po porozumieniu się z jenerał-gubernatorem warszawskim i ministrami wojny, spraw wewnętrznych i finansów, przez komitet ministrów przedstawione są do decyzji najwyższej. W podaniach winno być wyrażone, iż właściciele zastosują się do przepisów, zawartych w 3-ch wyżej zacytowanych punktach. W obrębie wzmiankowanego pasu pogranicznego w Królestwie Polskiem, osoby nadzoru celnego, oprócz służących im praw mają nadto prawo dostępu do wszelkiego rodzaju zabudowań; mogą odbywać rewizję, otwierać zamknięte budowle zgodnie z przepisami, obejmującemi funkcje policji, działającej w zastępstwie sędziego śledczego w sprawach nie cierpiących zwłoki.

Przegląd polityczny.

* Na posiedzeniu koła polskiego w parlamencie niemieckim wybrany został przez aklamację: ks. Ferdynand Radziwiłł prezesem; wiceprezesem dr. Roman Komierowski, który jednakże z powodu licznych zajęć wyboru nie przyjął. Przy drugiem głosowaniu uzyskał większość p. Stefan Cegielski. Sekretarzem wybrany został ks. Adam Czartoryski, a do konwentu seniorów p. Józef Kościelski.

* *Post* notuje wiadomość, iż radykalna lewica izby francuskiej podpisała manifest antibulanżystowski. Dr. Portuis, mer Avignonu, został złożony z urzędu z powodu udziału w bankiecie w Tours. Prezesem komitetu urządzającego uroczystości w czasie wystawy wybrano Alphauda. Do dyspozycji oddano mu 3 miljony franków, ofiarowane w równych częściach przez miasto, kraj i komitet wystawy.

* *Pester Lloyd* donosi, iż podróż dyplomatycznego ajenta Austro-Węgier, p. Buriana, ma mieć charakter ściśle prywatny. Prywatną również byłaby ewentualna misja Naczewicza we Wiedniu, gdyż Bułgarja jako księstwo lenne nie ma prawa do ustanawiania samoistnej reprezentacji dyplomatycznej.

* *Polit. Correspondenz* dowiaduje się z Warszawy, iż w najbliższej przyszłości ma być zrealizowany pomysł jenerała Czernajewa, w myśl którego do każdego pułku kawalerji dodawaną będzie sotnia nieregularnej jazdy azjatyckiej — celem nabrania militarnej wprawy.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 20. marca. Podczas mowy Gregra przyszło do starcia między deputowanymi Pollakiem i Fuchsem. Fuchs uśmiechał się, stojąc za mowcą, za co został skarcony przez Pollaka. Wśród żywej wymiany słów, zawołał Pollak: „Wyzywam pana!" Na co odpowiedział mu Fuchs, iż zasady religji chrześcjańskiej wzbraniają mu pojedynku. „Mircz pan!" — krzyknął Pollak! W końcu wdał się w tę dyskusję Gregr, który przemówił w te słowa: „Moi panowie! Niebawem skończę me przemówienie, zaczekajcie więc chwilkę z załatwieniem waszej sprawy honorowej." Enuncjacja ta wywołała wybuch wesołości w izbie. (*Polit.*)

Berlin 21. marca. Po przeprowadzeniu nowej ustawy wojskowej, ministrem wojny zostanie mianowany jenerał piechoty, von Verdy du Vernois, obecnie gubernator Strassburga. (*K. C.*)

Odessa 21. marca. Wasiljewicz, który notyfikował królowej Natalji o wstąpieniu na tron młodego króla, powiedział, że królowa Natalja i metropolita Michał nie dłużej jak za miesiąc powrócą do Serbji na pewno. (*Aj. półn.*)

Manifestacje peszteńskie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Buda-Peszt 22. marca. Wczoraj w południe przyszło do pierwszej poważnej utarczki pomiędzy policją, a gromadą robotników. Około 20 z nich zostało uwięzionych. Następnie oddział około 200 medycynierów, otoczonych przez liczne zastępy ludu, szedł przez miasto i śpiewał obelżywe piosnki na rząd. Gdy wezwanie policji nie wystarczało, dobyła ona szabli i siłą rozprószyła tłumy. Zachowanie się policji jest dziś niezwykle stanowcze. Najmniejsze kupienie się na ulicy jest niedozwolone. Politechnika obsadzona wojskiem i zamknięta. Na polecenie min. oświat oświadczyli rektorowie, że na wypadek trwania rozruchów wykłady zostaną zawieszone.

Wieczorem koło 8 znów były liczne starcia między policją a gromadzącymi się. Studentów tym razem nie było, byli tylko rzemieślnicy. Aresztowano około 100 osób. Eskortowanie aresztowanych było trudne, bo publiczność starała się ich odbić.

Buda-Peszt 22. marca. Audjencja Tiszy u cesarza trwała wczoraj wcale długo. Cesarz odjeżdża w sobotę z cesarzową i arcyks. Walerją do Wiednia. Powraca do Buda-Peszt u w poniedziałek

Pojedynek pomiędzy Polonyim a Krajcsikiem przebiegł bezkrwawo.

Buda-Peszt 22. marca. Kaas i Karolyi zaatakowali w ostrych słowach Tiszę, z powodu wystąpienia policji i oświadczyli, że pojawi się wniosek domagający się postawienia gabinetu w stan oskarżenia.

Tisza odpowiedział, że opozycja do § 14. postawiła w tym zamiarze nową poprawkę kompromisową, ażeby lud i policję doprowadzić do ostateczności.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 22. marca. (*Z Izby posłów.*) Mowca jeneralny Beer bronił nowej szkoły, twierdząc, iż nawet za czasów Marji Teresy nie istniały szkoły wyznaniowe. Mowca powiada, że ks. Liechtenstein nie ma racji, stawiając na równi pojęcie „międzywyznaniowy" z pojęciem „bezwyznaniowy", przyczem wykazuje na podstawie cyfr, iż liczba nauczycieli rozmaitych wyznań najdokładniej odpowiada stosunkowi wyznaniowemu uczniów. Nawet hr. Thun chciał powierzyć nadzór szkolny oświeconemu duchowieństwu li tylko w seminarjach, lecz teraz duchowieństwo stało się antisemickiem, a antisemityzm nie jest chrześcjaństwem. Księża mogą za pomocą cierpliwości i pobłażania i w szkołach działać z nadzwyczajnym pożytkiem. Mowca kończy temi słowy: Niechaj minister Gautsch przypomni sobie słowa cesarza, który powiedział, że ustawa o szkołach ludowych stanie się trwałą podstawą pokojowej działalności między państwem a Kościołem, naród zaś obdarzy wielkiemi zasobami wiedzy. Te słowa są sztandarem, pod którym liberalni walczą przeciw szkole wyznaniowej. Stronnictwo liberalne może upaść, lecz nigdy nie upadnie idea liberalizmu.

Następnie drugi mowca jeneralny pos. Klun, przemawiając za etatem ministerstwa oświaty, omawiał stosunki szkolne w Krainie, podnosząc to, co należałoby zmienić lub zrobić dla ulepszenia tych stosunków; ujmował się za Słowianami zamieszkałymi w Karyntji, u których, jakkolwiek posiadają oni nie mniej jak 75 gmin, rada szkolna krajowa we wszystkich jedno lub dwu klasowych szkołach ludowych zaprowadziła język niemiecki. Mowca żąda równouprawnienia.

Po licznych sprostowaniach przerwano rozprawę — poczem pos. Menger interpelował, czy rząd byłby skłonnym przedsięwziąć co potrzeba, aby z refakcyj, na które kolej północna zezwoliła dla przewozu zboża, mogli korzystać także ci, którzy je w mniejszych przesyłają ilościach. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 22. marca. (*Z izby posłów*). Przed przystąpieniem do porządku dziennego, prezydent dr. Smolka oświadcza imieniem prezydjum, że nie będą w przyszłości cierpiane nadużycia, jakich mowcy dopuszczają się po zamknięciu dyskusji, żądając głosu rzekomo do faktycznych sprostowań. (*Oklaski*).

Sprawozdawca tytułu budżetu: „Centralny zarząd ministerstwa oświaty", poseł Bobrzyński, omawiając wniosek księcia Liechtensteina, oświadcza, że jakkolwiek Polacy wystąpią przeciw niemu, to przecież nie dlatego, jakoby upatrywali upadek szkoły w tem, gdyby Kościołowi przyznano prawo nadzoru nad szkołą. Wystąpią przeciw zamierzonej w ten sposób reformie szkół dlatego, że kwestja ta należy właściwie do sejmów krajowych. Zwlekanie z wyprowadzeniem całej sprawy na jaw, zaostrze tylko opozycję. Nie będzie tak długo spokoju, dopokąd sprawa szkoły wyznaniowej nie zostanie załatwioną.

W końcu podnosi mowca, że liberalizm polski różni się od niemieckiego właśnie tem, że uznaje prawa Kościoła, a nie dopuszcza całkiem, aby walka między Kościołem a państwem, między religją a nauką zakażała niedoświadczone jeszcze serca i umysły młodzieży.

W imiennem głosowaniu, którem sprzeciwiała się lewica, przyjęto tytuł „centralny zarząd ministerstwa oświaty" 153 głosami przeciw 89.

Przystąpiono do dalszego tytułu „nadzór szkolny." Przemawiali posłowie: Gregorec, Pscheiden i Bendel.

Wiedeń 22. marca. W tych dniach przedłożony zostanie parlamentom w Wiedniu i Peszcie projekt ustawy co do upaństwowienia kolei węgiersko-galicyjskiej i węgiersko-zachodniej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. marca. Przy odbytych wczoraj wyborach 12 radnych miejskich z II. kurji (nauczyciele, urzędnicy, średni przedsiębiorcy, ludzie ze stopniem akademickim) wybrano 4 antisemitów. W ogóle antisemici mieć będą 29 mandatów w radzie miejskiej.

Wiedeń 22. marca. Milan konferował znów z Kalnokym i Kallayem.

Wiedeń 22. marca. Do historji ustawy przeciw losom dowiaduję się, że Dunajewski uważa ją za wstęp do zniesienia małej loterji. Powiedział mi to jeden z posłów, bardzo blisko stojących rządu i ministra. Loterja według planu Dunajewskiego ma być zastąpiona przez bardzo tanie losy; plan gry ma być zupełnie oryginalny, zbliżony do planu niemieckiej klasowej loterji. W niedługim czasie ma być przedstawiony izbie projekt ustawy przeciw promesom.

Paryż 22. marca. Boulanżysta Laur wniósł w izbie interpelację w sprawie upadku towarzystwa miedzianego. Zaznaczył on, że rząd nie powinien był tolerować takiego przedsiębiorstwa i nie powinien był pozwolić Bankowi francuskiemu na angażowanie się w tej sprawie.

Rouvier w dłuższej odpowiedzi usprawiedliwiał rząd.

Berlin 22. marca. Wczoraj traktowano w sejmie sprawę zawieszania *Volkszeitg.* Wolnomyślny deputowany Richter uderzył na rząd z wielką gwałtownością, podnosząc, że za taką samowolę oczywistą minister powinien być osobiście, materjalnie odpowiedzialny. W czasie tej mowy partja rządowa sykała i śmiała się w najbezczelniejszy sposób. W tym samym duchu mówił Munckel, natomiast Rauchtaupt bronił rządu i policji i groził wolnomyślnym, że partja ich zostanie niebawem wyraźniej zdemaskowaną (sensacja). Windthorst przestrzegał rząd, ażeby postępowaniem swem nie wywołał drugiego wydania 48 roku.

Berlin 22. marca. W parlamencie obradowano nad kredytem dodatkowym dla marynarki. Bismark zabierał głos po dwakroć. W mowie swej powoływał się co drugie słowo na zdanie i życzenie cesarza.

Richter odrzekł, że powaga zdania cesarskiego nie jest miarodawczą, gdyż na to jest parlament, ażeby miał własne zdanie.

Bismark w rozdrażnieniu powiedział, że tak samo możnaby powiedzieć, iż w obec parlamentu jest cesarz zbytecznym. Zdania cesarza lekceważyć się nie powinno i należy mu zadosyć uczynić. Po tej mowie przedłożenie w 3 czytaniu przyjęto.

Wiedeń 22. marca. Kredyty 303·25, Unionbank 231·10, bank dla krajów koronnych 224·50, węgierska renta 101·75.

Wiedeń 22. marca. *Armeeverordnungsblatt* donosi, że cesarz przychylając się do prośby jenerał-majora hr. Schoenfelda, dowódcy dwunastej brygady kawalerji, kazał go przenieść w stan spoczynku i z tej okazji w ponownem uznaniu długiej jego, wiernej i znakomitej służby udzielił mu krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Dalej cesarz rozkazał przenieść jenerał-majora Georgevitsa dowódcę szóstej brygady kawalerji, w tym samym charakterze do dwunastej brygady kawalerji i zamianował pułkownika siódmego pułku huzarów, Pokornego, dowódcą szóstej brygady kawalerji, a pułkownika ósmego pułku huzarów, hr. Hübnera, dowódcą dziewiątej brygady kawalerji.

Berlin 22. marca. Hr. Herbert Bismark odjechał zrana do Londynu, a jak powiada *Börsenzeitung*, aby załatwić ostatnie sprzeczne kwestje zachodzące jeszcze w sprawie niemiecko-angielskiego zbliżenia się, przez osobiste przedstawienie wspólności interesów. Zaś fakt — pisze dalej to pismo — że chodzi tylko o niektóre sprzeczne zapatrywania, które pogodzić się dadzą przez osobiste porozumienie, uprawnia do nadziei, że niemiecko-angielskie przymierze do skutku przyjdzie.

Londyn 22. marca. Izba gmin odrzuciła 275 głosami przeciw 211 wniosek Bradlaugha o zredukowanie płacy Balfoura o 500 funtów i przyjęła w pierwszem czytaniu bill dotyczący konwersji 41 milj. fnt. długu państwowego z 3 proc. na 2¾-procentowe konsole.

Londyn 22. marca. Księga niebieska zawiera w sprawie Samoa oprócz innych znanych już depesz także depeszę Salisbury'ego do Maleta z dnia 16. lutego br., w której jest powiedziano, że Anglja zgadza się wprawdzie z Niemcami w kwestji przyszłej administracji wysp Samoa, lecz że zachowuje się zupełnie neutralnie w obecnym konflikcie Niemiec z pewną częścią mieszkańców tych wysp i że dalej Anglja w akcji Niemiec przedsięwziętej w tej mierze nie jest ani zainteresowaną, ani za nią odpowiedzialną.

Wiedeń 22. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·46, na maj i czerwiec 7·60.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 marca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. W. dr. Lisowski, z Krakowa. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. M. hr. Krasicki, z Murowanych laszek. M. Nowakowski, ze Skomoroch. K. Bieńkowski, z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gepfert, z Wiednia. C. Treitel, z Berlina. I. K. Adamski, z Baligrodu. H. Neesen, z Bremy. I. Hunke, z Gracu. A. Eypert, z Birczy. I. Schneid, z Krakowa. I. R. Berger, F. Pollak, z Wiednia. K. Dobrzyński, z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. F. dr. Piekosiński, z Krakowa. W. Grodzicki, z Czernumeszan. N. Żurowski, z Myszkowiec. S. Dydyński, z Godowy. N. Wasilko, z Bukowiny.

HOTEL KUHNA. I. Leise, z Zameczka. L. Załoszny, z Niebyłowa. I. Beruszko, z Rokitny.

Lwów, z izby handlowej

dnia 22. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 50	206 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	228 50	231 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 371.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 28 l.	97 90	98 90
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 5½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 80
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 59	9 69
Półimperjał	9 89	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 18¼	[illegible]
100 marek niemieckich	59 20	60 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 20	64 —
„ węgierskie banku kredytowego	311 25	310 25
„ Banku anglo-austrjackiego	129 50	129 50
„ Unionbanku	231 25	230 50
„ kolei Karola Ludwika	205 —	204 50
„ kolei północnej	253 50	252 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	100 75
„ kolei Alfödzkiej	195 —	195 —
„ kolei państwowej	243 —	242 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	230 —	229 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 50	178 50
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 —	113 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	206 —	206 —
Losy regulacji Cisy	132 —	132 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	224 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 80	101 75
Akcje Bankvereinu	109 —	109 —
Rosyjski rubel papierowy	1 29¼	1 29½
Losy premiowane węgierskie	[illegible] 40	143 —
Akcje kredytowe	305 —	304 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 22 marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 70	217 50
Akcje austrjackie kredytowe	164 —	163 75
Akcje kolei Karola Ludwika	86 30	86 —
Austrjackie banknoty	168 30	168 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 —	43 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 70	67 20

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·25		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·51	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·28		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	6·3[illegible]	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 22. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50—7·20	6·50—7·10	6·50—7·05	6·85—7·40
Żyto	5·15—5·40	5·——5·30	5·——5·20	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5·50—6·50	5·20—5·50	5·——6·75
Owies	5·40—6·25	5·25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40—9·—
Wyka	5·50—6·20	5·30—6·—	5·20—6·—	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50·—65·—	50—64·—	50—63·—	35·—43·—
Konicz biała	50—60·—	50—60·—	48—59·—	31·—55
Konicz. szw.	60—75·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów prot. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Owies poszukiwany; w lokalnej konsumcji znajduje lepszego odbiorcę, aniżeli na wywóz.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Najdoskonalszych restauracyjnych i prywatnych kucharzy, kucharki, kasjerki, gospodynie, oraz wszelką służbę obojga płci doborową rekomenduje Biuro Wereszczyńskiego. Lwów, Krakowska 15.

Poszukuję dzierżawy większego młyna wodnego, dobrze urządzonego. Oferty przyjmuje Teodorowicz, Lwów, Teatr, (ul. Karola Ludwika, koło Francuskiego hotelu). 170

Skrzypce z futerałem na sprzedaż. Rynek 33 u Zielińskiego. 167

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Kandydat notarjatu z odpowiednią praktyką w sprawach spornych i niespornych, znajdzie umieszczenie w biórze c. k. notarjusza w Sieniawie. Zgłoszenia z podaniem warunków wprost.

Poszukuje się kamienicy we Lwowie, któraby się dobrze rentowała, oprócz długu bankowego, może być zaliczone gotówką do 20.000 złr. Zgłoszenia pod M. G. post. rest. Medyka. 157

Fortepian, wiedeński mało używany sprzedaje się tanio. Kleinowska 4. (Stróż poinformuje). 160

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Kandydat notarjalny egzaminowany, z siedmioletnią praktyką, poszukuje posady. Adres: Jurysta, Lwów, poste restante. 168

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój z meblami (stołowanie na życzenie) zaraz do najęcia. Ul. Długosza 7. 173

2 pokoje z kuchnią zaraz do najęcia. Gródecka l. 14 B. 172

Pięć pokoi, kuchnia, III. piętro. Grodzickich 2 (róg Dominikańskiej i Rynku). 169

W domu pod Nr. 8, ulica Teatralna, jest **SKLEP** od 1. kwietnia do najęcia. Bliższa wiadomość w tymże domu na II. piętrze. 164

Pokój kawalerski z meblami zaraz do najęcia. Ul. Sobieskiego l. 4, II. piętro 10. 161

Rynek 28, II. piętro, front 5 pokoi z kuchnią zaraz do najęcia. 159

Cały parter, 5 pokoi, przedpokój, salon bardzo wielki, kuchnia, strych, piwnica, na żądanie stajnia, wozownia, także ogród, zaraz do najęcia. Zielona 22.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna na stanowisku inteligentnem, posiadający prócz tego majątek 40 tysięcy, życzy sobie zawrzeć znajomość w celu matrymonialnym z osobą z dobrej rodziny, wieku około 25 lat, z posagiem nawet miernym. Dyskrecja wszelka zapewniona, zamiar rzetelny, którego bliższe szczegóły pod adresem: P. Korczak, poczta Litwinów. 153

O Ingerencji Sądów przy zniesieniu

Prawa Propinacji w Galicji

napisał *Dr. G. Małachowski.*

Cena złr. 1 z przesyłką pocztową 1·10

wydała **KSIĘGARNIA Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie. 1249

Nie jedno szczęście małżeńskie!

spowodował gospodarski zmysł żony. W każdem gospodarstwie domowem jest niezbędną maszyna do szycia.

Skład fabryczny maszyn do szycia **S. Unreich,** Lwów, ul. Łukasińskiego, dawniej Techniczna. Cenniki gratis i franko. Też na raty. 1211

Trawę miodową

(holcus lanatus) 1152

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy zakupnie naraz 10 korcy jedynasty dodaje się bezpłatnie. Należy wprost adresować, gdyż Zarząd nie utrzymuje składów.

Losy tureckie

także takie z zapadłemi kuponami, których już sprzedać nie można; — **kupony losów tureckich** nieściągnięte, kupuje najlepiej i płaci zaraz po nadesłaniu

Dom bankowy i wekslarski SCHLESINGER 1248

w Buda-Peszcie, V. Eötvösplatz 2

do ewentualnych, możliwie niemieckich zapytań należy dołączyć markę pocztową.

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 1024



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

Codziennie świeże

KALAFIORY włoskie

w pięknych różach po 40—50 ct.

JABŁKA tyrolskie

po 6, 8, 12 i 15 centów sztuka.

Mandarynki hiszpańskie

po 5 i 8 ct. sztuka.

Pomarańcze mesyńskie

po 5 ct. sztuka

poleca handel

St. Markiewicza we Lwowie. 1016

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1028

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Liliensfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym **sługą**

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ***ul. Trybunalskiej*** we *Lwowie.*

„WEBA KING.“

„Weba King“ jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 precent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King“** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali.“**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1015

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

FIRMA KUPIECKA

ALBIN SOLECKI

we Lwowie.

Poleca wszystkim sferom społeczeństwa krajowego składy swe towarów korzennych i wyrobów młynarskich w ulicy Wałowej l. 11, tudzież **skład** towarów mieszanych w ulicy Gródeckiej l. 52. Przedsiębiorstwo kierowane sumiennie, podług zasad chrześciańskich, obliczone tylko na korzyść godziwą i nieodzowną, nie posługuje się uwłaczającymi publiczności kupującej fortelami przez podnoszenie urojonych właściwości towarów, lub wskazywanie wymarzonego pochodzenia takowych. Z wyjątkiem wina szampańskiego, którego cały zbiór zaledwie wystarcza na potrzeby mocarzy giełdowych będących obecnie wyłącznymi posiadaczami winnic w Szampanji i na stoły monarchów europejskich, nie ma w składach firmy żadnych falsyfikatów, wyrabianych częstokroć z dodaniem zjadliwych trucizn, dla organizmu ludzkiego niewątpliwie nader szkodliwych. Firma, zatrudniając ludzi w kraju i dla kraju rzetelnie i statecznie pracujących, adresuje prośbę uprzejmą o danie jej pierwszeństwa do tych obywateli krajowych, którzy sprowadzają towary na potrzeby domowe od obcych i zagranicznych firm kupieckich, opłacających podatki na rzecz skarbów obcych i zatrudniających ludzi zszeregowanych przeciw naszemu społeczeństwu w celu jego zagłady. 1228



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

Lwów, ulica Grodecka liczba 22.

polecają na zbliżający się sezon wiosenny swój obficie zaopatrzony skład w **maszyny** i **narzędzia rolnicze,** osobliwie **uniwersalne pługi stalowe** wiedeńskiego, własnego wyrobu i oryginalne pługi wyrobu Sacka; nowe **stalowe brony sprężynowe, brony diagonalne, walce** i t. p. ulubione siewniki **Junior Drill** i **Balance-Junior-Drill,** oraz **oryginalne siewniki rzędowe Sacka, siewniki szerokorzutne** etc. etc.

Warsztat napraw jak najlepiej urządzony pędzony parą.

Skład komisowy w Tarnopolu ma L. E. Veltze. 1198

Cenniki illustrowane gratis i franco.



Parowy garnitur młocarniany o sile 10 koni

z najnowszemi ulepszeniami wypożyczają do młocki. Upraszą się o wczesne zamówienia.

L. 34. 1250

OGŁOSZENIE.

W dniu 11. Kwietnia b. r. odbędzie się o godzinie 11. przed południem

w sali Rady powiatowej

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa kasy zaliczkowej

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką i Zastępstwa Banku krajowego w Zaleszczykach.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji za rok 1888.
2. Sprawdzenie rachunków za r. 1888 i udzielenie Dyrekcji absolutorjum z takowych
3. Rozdział dywidendy członkom z zysku za rok 1888.
4. Wybór Rady nadzorczej i Dyrekcji na bieżące trzechlecie.
5. Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej kasy zaliczkowej

Zaleszczyki, dnia 19. Marca 1889.

Zastępca prezesa *J. Krzeczunowicz* m. p.

Sekretarz *L. Ostrowski* m. p.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie. 722 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże, czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawi osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ⅓ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shakera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Dzisłanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomatami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shakera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające“** w połączeniu z ekstraktem Shakera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shakera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla Pigułek rozwalniających“** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shakera“ i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna. Apteka pod „Złotym Lwem“ w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

Ostrzega się przed bezwartościowemi falsyfikatami, które są szkodliwe.

Od więcej jak 50 lat

znane i ogólnie ulubione artykuły toaletowe dla

Pielęgnowania skóry

jak:

Eau de Lys de Lohse jedyny środek ochronny przeciw opaleniom słonecznym, usuwa szybko wszelkie nieczystości skóry, żółte plamy, piegi, czerwoność miedzianą, czyni twarz, szyję, ramiona i ręce lśniąco białemi, daje cerze zdrowe, młodzieńcze wyglądanie. W oryginalnych flakonach wraz z przepisem użycia po złr. 1·40 i złr. 2·70.

Lohsego mydło liliowo-mleczne dla swej czystości i łagodności najlepsze mydło toaletowe, utrzymujące dla swej tłustości skórę gibką i miękką za sztukę po 60 ct, bogate perfumowane po 1 złr.

Lohsego puder liliowy na dzień i wieczór o niezwykle delikatnych własnościach, trwały i niewidzialny na skórze, **aksamitny** jak żaden inny puder, biały i różowy dla blondynek, **żółty** dla brunetek. Cena pudełka 1 złr. 80 ct.

Do nabycia we wszystkich aptekach oraz we wszystkich lepszych handlach perfum i galanterji.

GUSTAW LOHSE

46. Jaeger-Strasse, Berlin,

Parfumer Nadworny. 102

!!! 15 Powieści i noweli za 3 złr. !!! a mianowicie: 1229

Najnowsze podróże, Stanleja i Camerona ze Wschodu na Zachód Afryki.
Szermierz pióra. Powieść w jednym tomie przez H. W.
Szalony, obrazek z życia.
Nawrócony, nowelka.
Złamane serca, powieść w dwóch tomach przez autora Chorób Galicji.
Janko muzykant, obrazek przez H. Sienkiewicza.
Z życia studentów, obrazek z życia.
Druhy, powieść przez Bochdana.
O pomocy naukowej dla kobiet przez panią W. W.
Dwie miłości, nowelka.
Małżeństwo pięciodniowe, powieść Heleny Wilczyńskiej.
Koń trębacza, nowelka Ludwika Hanlery.
Pokuta, powieść przez Józefa Rogosza.
Żółta róża, nowelka z francuskiego przez Halinę.
Adwokat pokątny, nowelka oryginalna.

Adres: **W. Maniecki** — „Drukarnia Narodowa“ Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademia medyczną w Paryżu, adoptowano przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 1013



Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

BANK KRAJOWY

Król. Gal. i Lod. z Wielkiem ks. Krakowskiem.

Począwszy od dnia 23. b. m. **zniża** się, aż do dalszego zarządzenia stopę procentową:

a) od weksli przez Bank w eskont przyjmowanych na

5% (pięć od sta rocznie);

b) od weksli reeskontowanych w oddziale dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na

4% (cztery od sta rocznie).

We Lwowie, dnia 20. Marca 1889.

Dyrekcja.

1243

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“